

# W CZASIE UPAŁÓW ROŚNIE RYZYKO ZATRUCIA CZADEM. DLACZEGO?

STR. 12

# EXPRESS

ilustrowany



## ZACHWYCA W ODCIENIU FUKSJI

• Ewa Wachowicz regularnie gości w „halo, tu Polsat”, który prowadzi z Krzysztofem Ibiszem STR. 13



28. łódzka lodówka społeczna stała przy ul. Rynek Nowosolna 14.  
- Chcemy, by w lodówki społeczne były dostępne na każdym łódzkim osiedlu  
- mówi Piotr Kowalski, dyrektor MOPS w Łodzi.



## KLUB GO-GO

# DZIEWCZYNY TAŃCZYŁY, KLIENCI TRACILI FORTUNY

STR. 2



## PLAC WOLNOŚCI

# POPEKAŁY KAMIENNE PŁYTY

STR. 5



# GDZIE SPOCZYWA WARSZCZ

STR. 4

# PRZED URLOPEM ODDAJ JEDZENIE UBOGIM

Zamiast wyrzucać żywność warto się nią podzielić, zanosząc do jednej z lodówek społecznych STR. 5



9 770137 909040

27

## EXPRESSOWO

**ŁÓDŹ. Zatrzymany z nielegalnym tytoniem**  
Policjanci zaskoczyli 53-letniego kierowcę volkswagena golfa, którego podejrzewali, że zajmuje się kontrabandą. W jego garażu odkryli worki pełne tytoniu z trefnego źródła.

53-latek wpadł na ul. Aleksandrowskiej, gdy stał przy aucie. Stróż prawa przeszukali pobliski, należący do niego garaż w zabudowie szeregowej. Znaleźli tam jutowe worki wypełnione krajanką tytoniową. Zabezpieczyli 77,14 kg tytoniu bez polskich znaków akcyzy. Uszczuplenie podatku akcyzowego na szkodę Skarbu Państwa wyniosło ponad 84 tys. zł - informuje podkom. Kamila Sowińska z KMP w Łodzi.

53-latkowi grozi wysoka grzywna i do pięciu lat pozbawienia wolności. (WP)

**WIELUŃ. Seniorka oddała oszustom bizuterię i monety**  
Przestępcy działający metodą „na policjanta” zadzwonili do 78-letniej mieszkanki pow. wieluńskiego. Kobieta przekazała im całą posiadaną bizuterię i monety kolekcjonerskie.

- 30 czerwca na telefon stacjonarny seniorki zadzwoniła kobieta sugerując, że jest jej bliską znajomą, która znalazła się w pilnej potrzebie. Poinformowała seniorkę o rzekomym wypadku drogowym, który spowodowała i o konieczności przekazania pieniędzy. Następnie rozmowę z 78-latką kontynuował mężczyzna podający się za policjanta, który potwierdził, że potrzebna jest gotówka na pomoc osobie, która ucierpiała w wypadku. Rozmówcy

## Kto przygarnie Samuela z ulicy Marysińskiej?

Samuel trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt, gdy umarł jego pan. Kot waży 7 kg, ma 6 lat, nie ma czipa, ale jest wykastrowany. Osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDŹ.PL

tak zmanipulowali kobietę, że uwierzyła w przedstawioną historię. Zgromadziła wszystkie posiadane kosztowności, po czym - zgodnie z poleceniem rzekomego policjanta - przekazała je nieznanemu mężczyźnie, który przyszedł do jej domu. Dopiero po chwili zorientowała się, że padała ofiarą oszustwa i o cały zdarzeniu powiadomiła policjantów - relacjonuje asp. szt. Katarzyna Grela z KPP w Wieluniu. Prawdopodobieństwo, że seniorka odzyska swoje cenne przedmioty jest niewielkie... (JN)

## BEŁCHATÓW. Falszywi bankowcy i policjanci wyczyścili konto

Mieszkanca Bełchatowa padła ofiarą oszustów działających metodami „na policjanta” i „pracownika banku”. Straciła ponad 260 tys. zł. Z pokrzywdzoną skontaktowali się oszuści, którzy przekonali ją, że jej konto bankowe jest zagrożone wskutek ataku hakerskiego. Pod pretekstem zabezpieczenia materiału dowodowego w prowadzonym postępowaniu kobieta przekazała sprawcom swoją kartę płatniczą i zainstalowała aplikację na swoim telefonie. W efekcie oszuści uzyskali dostęp do środków zgromadzonych na rachunku bankowym, powodując straty przekraczające 260 tys. zł. Dzięki analizie zabezpieczonych materiałów i zapisów z monitoringu funkcjonariusze zatrzymali 26-letniego Polaka i 25-letniego obywatela Ukrainy, który pełnił rolę „kuriera policyjnego”. Sąd zastosował wobec niego środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres trzech miesięcy. (JN)

Magdalena Jach

Funkcjonariusze Centralnego Biura Śledczego Policji, działając pod nadzorem Wydziału Zamiejscowego Departamentu do Spraw Przestępczości Organizowanej i Korupcji Prokuratury Krajowej w Łodzi, prowadzą śledztwo dotyczące działalności zorganizowanej grupy przestępczej.

Postępowanie dotyczy oszustw, których ofiarami padli klienci jednego z klubów go-go działającego przy ul. Piotrkowskiej. Pokrzywdzeni tracili od kilkuset złotych do nawet 70 tys. zł.

## Nieautoryzowane transakcje i zabór mienia

Według śledczych, członkowie grupy doprowadzali klien-

# Klienci klubu go-go przy Piotrkowskiej tracili nawet 70 tys. zł

CBŚP i Prokuratura Krajowa rozbiły łódzki gang oszustów. Zatrzymano 8 osób, podejrzani usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, oszustw i prania pieniędzy.



FOT. CBSP

tów lokalu do niekorzystnego rozporządzenia mieniem. Podstępem wykonywali nieautoryzowane transakcje finansowe i zabierali mienie gości klubu go-go. Jak to mogło wyglądać? Śledczy nie ujawniają, ale klienci mogli być w klubie odurzani, wtedy z ich kart płatniczych zniknęły pieniądze.

Śledczy ustalili, że skradzione pieniądze trafiały na rachunki osób zatrudnionych w klubie, co mogło służyć

ukrywaniu przestępczego pochodzenia i stanowić element procedury prania pieniędzy.

## Zatrzymano osiem osób

W drugiej połowie czerwca policjanci CBŚP przeprowadzili akcję, podczas której zatrzymano osiem osób - pięć kobiet i trzech mężczyzn - wszyscy są obywatelami Polski. Zatrzymani mają od 23 do 38 lat.

Po zatrzymaniu zostali doprowadzeni do Prokuratury

Krajowej w Łodzi, gdzie usłyszeli zarzuty dotyczące udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, oszustw i prania pieniędzy.

Jednej z zatrzymanych osób przedstawiono dodatkowo zarzut kierowania zorganizowaną grupą przestępczą. Na wniosek prokuratora sąd zdecydował o zastosowaniu wobec niej tymczasowego aresztowania.

Za udział w zorganizowanej grupie przestępczej, oszustwa i pranie pieniędzy podejrzanym grozić do 10 lat pozbawienia wolności. Z kolei osobie podejrzanego o kierowanie grupą przestępczą grozi do 15 lat.

Lokal, którego dotyczy prowadzone śledztwo, nie prowadzi już działalności. Prokuratura podkreśla, że sprawa ma charakter rozwojowy.

## PARA KRADŁA W BIEDRONCE, WYPATRZYŁ ICH DZIELNICOWY PO SŁUŻBIE

Wiesław Pierzchała

Policjant przyłapał w sklepie na gorącym uczynku kradzieży parę młodych złodziei. On uciekł, ją zatrzymano. Zaskoczonym stróżom prawa wyznała, że jest uzależniona od marihuany. Stąd spore zapasy tej używki znalezione w jej mieszkaniu.

Wpadka 19-letniej złodziejki miała miejsce 24 czerwca w sklepie Biedronka w Konstancynie Łódzkiej. Traf chciał, że czynił tam zakupy dzielnicowy V komisariatu w Łodzi na Bałutach. Był po służbie i po cywilu. W pewnym momencie zauważył, jak nastolatka i jej 25-letni współnik kradną różne wyroby wartę - jak się okazało - prawie 1,4 tys. zł.

Dzielnicowy zatrzymał 19-latkę i wezwał posiłki. Na miejsce przybyli policjanci z Pabianic, którzy przy złodziejce znaleźli marihuanę. Jej zapasy znajdowały się w mieszkaniu nastolatki. W sumie stróża prawa zabezpieczyli 114 gramów środków odurzających.

Wprawdzie 25-latek uciekł, ale nie zdołał skutecznie się ukryć. Policjanci złapali go 26 czerwca na ul. Zgierskiej w Konstancynowie. Był zaskoczony i nie stawiał oporu. Ratusiom z Biedronki za kradzież grozi do 5 lat więzienia. Jednak nastolatka wpadła w znacznie większe tarapaty, bo posiadanie znacznych ilości narkotyków zagrożone jest karą do 10 lat pozbawienia wolności. Dlatego wobec niej prokurator zastosował dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju.



Zatrzymanej przez policjantów 19-latkę za kradzież i narkotyki grozi do 10 lat więzienia.

FOT. POLICJA

AUTOPROMOCJA

0010990275

## Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68  
bok.prenumerata@polskapress.pl  
prenumerata.expressilustrowany.pl

**EXPRESS**  
ilustrowany

[www.expressilustrowany.pl](http://www.expressilustrowany.pl)  
e-mail: [express@express.lodz.pl](mailto:express@express.lodz.pl)

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19  
Redaktor naczelny Marek Krzciuk  
Sekretariat 42 66 59 300  
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych  
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak  
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan  
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka tel. 502 49 92 57  
Marketing Paweł Biernacki  
Patronaty: [patronaty.lodzkie@polskapress.pl](mailto:patronaty.lodzkie@polskapress.pl)

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;  
Biuro Prasowe: [biuroprasowe@polskapress.pl](mailto:biuroprasowe@polskapress.pl)  
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: [biurokonsumenta@polskapress.pl](mailto:biurokonsumenta@polskapress.pl), tel. 12 688 85 10  
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A., 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu: bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68  
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85; dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl  
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji [www.prenumerata.kolporter.com.pl](http://www.prenumerata.kolporter.com.pl), tel. 41 367 88 66;  
Poczta Polska: [www.prenumerata.poczta-polska.pl](http://www.prenumerata.poczta-polska.pl), lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



Popękana kostka przy fontannie na pl. Wolności

# Absurd po łódzku, czyli łącznik dla aut

Tydzień temu na prośbę naszej Czytelniczki napisaliśmy o łączniku rowerowym wybudowanym w ramach budżetu obywatelskiego, przy którym zabrakło jednego znaku. Magistrat obiecuje się zająć sprawą i zostało to już „zaplanowane”. Co urzędnik ma na myśli? Nie wiadomo.

Emilia Kutlu

Budowa łącznika została wybrana przez mieszkańców w głosowaniu w ramach Łódzkiego Budżetu Obywatelskiego. Inwestycja kosztowała ponad 100 tys. złotych. Łącznik miał służyć rowerzystom, a stało się zupełnie odwrotnie i... służy jako parking dla dwóch samochodów.

- Jeśli samochody parkują tam prawidłowo (jak twierdzi straż miejska), to czy warto było budować łącznik za taką kwotę? Czy tak wygląda fajniejsze osiedle? Czy taką Łódź da się kochać? Czy to jest właściwe wykorzystanie pieniędzy podatników? - napisała do nas rozgoryczona Czytelniczka.

Faktycznie, kierowcy nie mogą zostać ukarani mandatem, ponieważ parkują na drodze wewnętrznej, co jest zgodne z przepisami.

- Formalnie nie ma zakazu parkowania. Gdybyśmy wystawili mandaty, zrobilibyśmy to niezgodnie z prawem. Droga musiałaby zmienić swoje przeznaczenie. Wystarczyłoby znak - strefa ruchu lub zamieszkania - tłumaczyła Joanna Prasnowska, p.o. naczelnik wydziału dowodzenia Straży Miejskiej w Łodzi.



Łącznik ma ok. 5 m i umożliwia dojazd z ul. Łazowskiej do Rzgowskiej. Inwestycja kosztowała 102 tys., a projekt został wybrany przez mieszkańców w głosowaniu w ramach budżetu obywatelskiego. Stoją na nim auta.

W ubiegłym tygodniu napisaliśmy mejla do Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi z pytaniem, czy nie dałoby się zmienić przeznaczenia drogi, bo obecna sytuacja sprawia, że parkujące tam samochody stanowią duże niebez-

pieczeństwo dla poruszających się po drodze rowerzystów.

Otrzymaliśmy taką odpowiedź:

„Utworzenie strefy ruchu na ul. Łazowskiej zostało już zaplanowane do realizacji

przez Biuro Inżyniera Miasta - pisze Tomasz Słiwiński z Wydziału Obsługi Zarządu.

Co oznacza, że „zostało to zaplanowane”? Kiedy zostanie wykonane?

Na takie pytania odpowiedzi nie otrzymaliśmy...

## Jak jest ciepło, to w Łodzi pękają kamienne płyty

Emilia Kutlu

Wysokie temperatury nie pozostały bez wpływu na kamienne płyty na pl. Wolności. Doszło tam do uszkodzenia fontanny przed pomnikiem Kościuszki. W jednym z miejsc zapadła się kostka.

Miejscy urzędnicy twierdzą, że to wszystko wina ostatnich upałów.

- Winne zaistniałej sytuacji są skrajnie wysokie temperatury, które mają wpływ na, niewidoczne na pierwszy rzut oka, zmiany w nawierzchni. Zniszczone płyty powinny zostać naprawione w najbliż-

szych dniach - tłumaczy Wiktor Stańczyk z Urzędu Miasta Łodzi.

Uszkodzona nawierzchnia została zabezpieczona pachotkami.

To nie pierwsza tego typu awaria w Łodzi. Dotychczas jednak nie upały były winne, a kierowcy wjeżdżający na płytki przy fontannach. Podobna sytuacja miała miejsce w lutym 2025 r., kiedy to dostawczak wjechał na fontannę przy Sukcesji. Pod wpływem ciężaru nawierzchnia się zwała.

Z kolei dwa miesiące temu zamiatarka zniszczyła fontannę w parku Moniuszki.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011543850



Urzednicy zapewniają, że groźna asfaltowa czapa zostanie usunięta.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

# Być może już nigdy nie dowiemy się, gdzie spoczywa Warszyc...

Czy uda się odnaleźć szczątki legendarnego dowódcy antykomunistycznego podziemia, kapitana Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”? Tegoroczny sezon poszukiwań na dawnym łódzkim poligonie na Brusie dobiega już końca i na razie na znaleziono żadnych szczątków.

Sławomir Sowa

Siódmy etap prac poszukiwawczych na terenie dawnego poligonu na Brusie w Łodzi rozpoczął się 8 czerwca, a jego zakończenie zaplanowano na piątek, 3 lipca.

Celem prac jest odnalezienie miejsc pogrzebania szczątków ofiar terroru niemieckiego i komunistycznego, choć nikt nie kryje nadziei, że przede wszystkim uda odnaleźć szczątki żołnierzy podziemia niepodległościowego, w tym Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca”, legendarnego dowódcy, żołnierza AK, twórcy Konspiracyjnego Wojska Polskiego i jego pięciu podkomendnych, straconych 19 lutego 1947 r.

Prace poszukiwawcze prowadzi Instytut Pamięci Narodowej, w porozumieniu z Instytutem Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego i przy wsparciu saperów z Tomaszowa Mazowieckiego (to jednak teren dawnego poligonu). Pracami kieruje dr Krzysztof Latocha z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN Oddziału w Łodzi.

W tym roku nie natrafiono na ludzkie szczątki, dr Krzysztof Latocha mówi jednak, że



Ludzkie szczątki znalezione na dawnym poligonie na Brusie w Łodzi rok temu.

zapadła już decyzja o kontynuowaniu poszukiwań, choć nie przesądzono czy nastąpi to jesienią jeszcze tego roku, czy dopiero za rok.

Dlaczego, skoro w tym roku żadnych szczątków nie odnaleziono? Ponieważ bardzo obiecujące są efekty poszukiwań z dwóch poprzednich lat. Łącznie odnaleziono na Brusie w tym okresie szczątki około 15 osób.

W czerwcu 2024 r. na dawnym poligonie na Brusie znaleziono przemieszane szczątki przynajmniej trzech osób, a po wznowieniu poszukiwań we wrześniu łączna liczba wzrosła do 11. Znajdowały się

przy nich liczne przedmioty osobiste - obuwie, pozostałości ubrań, grzebień, szczoteczka do zębów, protezy zębowe, okulary, dewocjonalia oraz guziki - w tym od wojskowego płaszcza, co pozwala sądzić, że wśród odnalezionych szczątków jest żołnierz.

Jak do tej pory nie udało się ustalić tożsamości żadnej z ofiar, których szczątki znaleziono na Brusie. Nie wiadomo też czy są to ofiary niemieckich zbrodniarzy z czasów II wojny światowej, czy powojennego komunistycznego terroru. Skąd te problemy z identyfikacją? Jak mówi dr Latocha, teren dawnego poligonu był w latach

60. XX wieku przebudowywany, a szczątki ludzkie przemieszczane. Nie było mowy o szacunku dla zamordowanych, a wręcz przeciwnie - zacieranie śladów było jak najbardziej pożądane.

Dlatego odnalezione w ostatnich latach na Brusie szczątki są tak zniszczone, że nie sposób wydobyć z nich materiału genetycznego, który mógłby stanowić podstawę do przeprowadzenia genetycznych badań porównawczych.

Jak mówi dr Latocha, trzeba się liczyć z tym, że nigdy nie uda się potwierdzić, czy znalezione na Brusie szczątki to Warszyc i jego żołnierze...

W lipcu 2026 mają natomiast ruszyć prace przy budowie pomnika Warszyc. Monument będzie wykonany z granitu i brązu. Zgodę na budowę pomnika jednogłośnie wyraziła Rada Miejska w Łodzi w listopadzie 2025 roku, teraz pomnik przybiera już konkretny kształt. Część elementów jest już gotowa, prawdopodobnie we wrześniu zostanie wmurowany kamień węgielny. Pomnik stanie przy ul. Źródłowej 52 przed siedzibą dowództwa 9. Łódzkiej Brygady Obrony Terytorialnej, której Warszyc jest patronem.

## Wędrujący asfalt ma wiadukcie

Jacek Zemła

Jeśli asfalt może sam wędrować, to takie zjawisko zaszło na wiadukcie u zbiegu ul. Żeromskiego z al. Mickiewicza. Na skrajnym pasie jezdni powstała dziwna mulda złożona z asfaltu wygniecionego przez samochody ze środka jezdni. Wygląda to tak, jakby pod jezdnią biegło jakieś łączenie konstrukcyjne i z niego asfalt przemieścił się na skraj jezdni.

- Ta pręga przez środek jezdni to jest tu od lat, być może nawet od nowości tego wiaduktu - mówi pan Mirosław, który często pokonuje to skrzyżowanie motocyklem. - Do niedawna był to po prostu pas innego rodzaju asfaltu, ale od jakiegoś czasu, być może pod wpływem wysokich temperatur i dużego ruchu samochodów, asfalt z tej pręgi zaczął się przemieszczać na prawy skraj jezdni.

ni. W efekcie powstała asfaltowa czapa, która jest bardzo niebezpieczna dla motocyklistów, bo najechanie na nią powoduje wybiecie do góry, co grozi wywrotką i poważną kontuzją. Czasami najeżdżają na nią samochody, co też nie jest przyjemne ani bezpieczne.

Nie udało nam się ustalić z całą pewnością, skąd wzięła się ta asfaltowa czapa, ale za to mamy zapewnienie, że dziwna mulda zostanie w niedalekiej przyszłości usunięta.

- Nawierzchnia na wiadukcie przy skrzyżowaniu al. Mickiewicza z ul. Żeromskiego zostanie w najbliższym czasie naprawiona. Będzie to kolejny krok do równego asfaltu na kolejnym odcinku ul. Żeromskiego, bo w ostatnich dniach szybki remont nawierzchni drogowcy wykonali także od al. 1 Maja do ul. Więckowskiego - obiecuje Tomasz Śliwiński, rzecznik Zarządu Dróg i Transportu w Łodzi.

REKLAMA 0011457249

## Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,  
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro  
[ibo.polskapress.pl](http://ibo.polskapress.pl)

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie [nekrologi.net](http://nekrologi.net)

## Remonty na Julianowie mają się skończyć latem

Jacek Zemła

Kończy się remont ul. Biegańskiego, Malwowej i Żarnowcowej na Julianowie. Ważne dla lokalnego ruchu na willowym osiedlu ulice mają być gotowe latem.

- Prace na ul. Biegańskiego między Zgierską i Łagiewnicką podzielono na etapy. Pierwszy odcinek Zgierska - Orzeszkowej jest już niemal gotowy, brakuje jedynie warstwy ścieralnej asfaltu. Prace skupiają się teraz na odcinku Orzeszkowej - Łagiewnicka, gdzie zakończono

wymianę wodociągu, a drogowcy przystąpili do prac brukarskich. Układane są krawężniki i chodniki, powstaje nowa podbudowa drogi. Potem przystąpią do układania ostatniej, ścieralnej warstwy asfaltu. Nastąpi to w wakacje - informuje Piotr Grabowski, rzecznik Łódzkich Inwestycji.

Na wyremontowanej ul. Biegańskiego zaprojektowano wyniesione skrzyżowania, które przez to, że są wyżej niż przylegające jezdnie, zwiększą bezpieczeństwo ruchu zmuszając kierowców do zwol-



Pracy jest jeszcze sporo, ale w wakacje wszystko ma być gotowe.

nienia. Ponadto projektanci, kierując się postulatami mieszkańców, przewidzieli przy remontowanych ulicach więcej zatoczek parkingowych.

Na Julianowie odnawiane są także ul. Malwowa i Żarnowcowa, które stanowią łączniki ul. Biegańskiego z Pojezierską.

Żywność

Nie marnuj, pomagaj!



Równo rok temu lodówka społeczna stanęła przy ul. Galczyńskiego 7. Takich miejsc jest w Łodzi 28.

Przy lodówkach społecznych znajdują się także społeczne szafy, do których można przynieść zadbane, pełnowartościowe rzeczy, które przydadzą się innym, np. ubrania, zabawki, książki.

Nadwyżki jedzenia zostają nie tylko po świętach i długich weekendach. Także tuż przed wyjazdem na wakacje w lodówce mogą zalegać produkty, których nie zdąży się zjeść przed wyruszeniem w drogę, a nie zabierze się w podróż. Po powrocie nie będą nadawały się do jedzenia. Jogurty, sery, warzywa czy wędliny często trafiają do kosza.

Magdalena Rubaszewska

**A zamiast wyrzucać jedzenie warto nim się podzielić, zanosząc do jednej z 28 lodówek społecznych. Taką możliwość mają teraz także mieszkańcy Nowosolnej.**

Nowe urządzenie uruchomiono obok kościoła św. Andrzeja Boboli przy ul. Rynek Nowosolna 14, (od strony ul. Byszewskiej). To już 12. miejska lodówka społeczna ustawiona we współpracy z firmą Beko Europe z inicjatywy miejscowej parafii.

Przy lodówce jest też społeczna szafa, do której można przynieść zadbane, pełnowartościowe rzeczy, które przydadzą się innym, np. ubrania, zabawki, książki.

Opiekę nad lodówką w Nowosolnej będzie sprawować parafia św. Andrzeja Boboli.

- Pomysł uruchomienia lodówki zrodził się po wizycie w parafii św. Apostołów Piotra i Pawła przy ul. Nawrot - mówi ks. Damian Czerwiński, proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli. - Zobaczyłem tam, jak dobrze takie miejsce funkcyj-

je i ile dobra przynosi lokalnej społeczności. Pomyślałem, że również u nas powinno powstać. To konkretna realizacja ewangelicznego wezwania do miłości bliźniego - chrześcijanin nie powinien marnować tego, czym może podzielić się z drugim człowiekiem. Wierzę, że mieszkańcy będą chętnie dzielić się nadwyżkami żywności, a osoby potrzebujące bez obaw sięgną po produkty pozostawione w lodówce.

**Lodówka społeczna na każdym osiedlu**

W Łodzi funkcjonuje obecnie 28 lodówek społecznych, część uruchomionych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łodzi, a część przez Stowarzyszenie „Chleba Naszego” oraz trzy jadłodzielnie.

- Chcemy, by w przyszłości lodówki społeczne były dostępne na każdym łódzkim osiedlu - mówi Piotr Kowalski, dyrektor MOPS w Łodzi. - Dzię-

ki temu mieszkańcy w prosty sposób będą mogli podzielić się nadmiarem jedzenia zamiast je wyrzucać. Nowosolna była dotąd białą plamą na mapie takich miejsc, cieszymy się, że uruchamiamy tu kolejną miejską lodówkę społeczną. To miejsce jest otwarte dla wszystkich - bez formalności, dokumentów i kryteriów dochodowych. Nie dzielimy mieszkańców na pomagających i potrzebujących. Każdy

może zostawić jedzenie i każdy może je zabrać, bez oceniania i tłumaczenia się.

**Nadal marnujemy**

Jak wynika z najnowszego raportu przygotowanego przez Federację Polskich Banków Żywności, każdego roku w Polsce marnuje się aż 4,8 mln ton żywności. Z badań wynika również, że czterech na pięciu Polaków, także łódzian, przyznaje się do wyrzucania produktów spożywczych. W polskich gospodarstwach domowych najczęściej marnowanym produktem spożywczym jest pieczywo. Na kolejnych miejscach znajdują się wędliny, warzywa i owoce.

- Marnowanie żywności często nie wynika ze złej woli - mówi Zygmunta Łopalewski, dyrektor ds. komunikacji korporacyjnej w Beko Europe. - Lodówka społeczna przypomina, że nawet mały gest może mieć realną wartość dla drugiego człowieka i dla środowiska. Zapewne pamiętamy ten moment przed urlopem, kiedy w lodówce zostają produkty, których nie zdążymy

wykorzystać. Lodówka społeczna pozwala to zamienić w coś dobrego - zamiast marnować żywność, możemy przekazać ją komuś, kto jej potrzebuje.

**Co i w jakim stanie zostawić w lodówce?**

Potrawy i artykuły umieszczone w lodówkach społecznych oraz w jadłodzielniach powinny być szczelnie zapakowane. Jeśli nie zostały zapakowane fabrycznie przez producenta, ponieważ zostały np. przygotowane samodzielnie w domu, przyda się dokładny opis potrawy oraz data jej przygotowania.

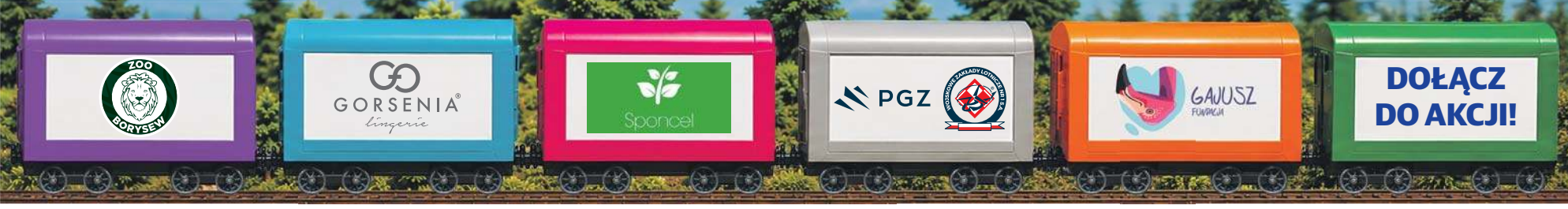
Do lodówek społecznych i jadłodzielni nie powinny trafić m.in. artykuły z jakimikolwiek oznakami zepsucia, np. nadgnicia, pleśni czy nietypowego zapachu, a powinny być to produkty, które osoba dzieląca się nimi chciałaby zjeść. Niewskazane są ponadto wszystkie potrawy zawierające w swoim składzie surowe mięso, np. tatar lub surowe jajka, np. domowy majonez, ciasto z kremem.



Lodówka przy parafii św. Andrzeja Boboli.

AKCJA CHARYTATYWNA

011543790



# Nie tylko w jednej aptece. E-recepty na nowych zasadach

Katarzyna Wąs-Zaniuk, PAP

**Od 1 lipca pacjenci nie muszą w jednej aptece zrealizować całej recepty. Centrum e-zdrowia uruchomiło możliwość dzielenia e-recept, przystąpienie do programu jest dla aptek dobrowolne.**

Przez lata jednym z bardziej uciążliwych ograniczeń systemu e-recept był brak możliwości jej realizacji w kilku aptekach. Pacjenci, którzy rozpoczęli wykup leków w jednej placówce, musieli dokończyć cały proces właśnie tam.

Od 1 lipca to się zmienia. Centrum e-Zdrowia (CeZ) wprowadza nową funkcjonalność, która umożliwi realizację e-recepty w różnych aptekach. Oznacza to, że pacjent będzie mógł wykupić kolejne opakowania tego samego leku w dowolnej placówce w kraju, a nie tylko w tej, w której rozpoczął realizację recepty.

Ułatwi to dostęp do terapii zwłaszcza w przypadku leków trudno dostępnych, a także w sytuacjach losowych, np. gdy apteka zostanie czasowo zamknięta lub nie będzie w stanie zamówić kolejnych opakowań.

Jak poinformowała wiceszefowa Ministerstwa Zdrowia, już w pierwszym dniu zainteresowanie nowym narzędziem jest ogromne.



Od początku lipca jedną e-receptę można zrealizować w kilku aptekach, jeśli placówki przystąpiły do programu

FOT. 123RF

„Mechanizm wdraża już praktycznie 7200 aptek. Oznacza to, że ponad 60 proc. placówek w Polsce oferuje możliwość dzielenia recept. Część punktów potrzebuje jeszcze kilku dni lub tygodni na dostosowanie swoich systemów teleinformatycznych, dlatego liczymy na wyrozumiałość pacjentów” - sprecyzowała.

Aby ułatwić pacjentom adaptację do nowych przepisów w pierwszych tygodniach, Ministerstwo Zdrowia udostępniło na swojej stronie internetowej specjalną aplikację z mapą oraz listą aptek, które już reali-

zują dzielone recepty. Warto również pytać o tę możliwość bezpośrednio u farmaceutów.

Nowa lista refundacyjna 1 lipca 2026 r. zaczęła obowiązywać nowa lista leków refundowanych. Tym razem refundacją objęto 25 nowych tzw. cząsteczko-wskazań, wśród nich znalazło się 10 terapii onkologicznych i 15 nieonkologicznych.

Nowe terapie onkologiczne Pacjenci z zaawansowanym rakiem jelita grubego zyskają możliwość leczenia skojarzonego niwolumabem i ipilimumabem już w pierwszej linii tera-

pii, czyli na samym początku leczenia, przy określonych cechach molekularnych (MSI-H/dMMR).

W raku wątroby pojawia się immunoterapia oparta na połączeniu durwalumabu i tremelimumabu, również dostępna od pierwszego etapu leczenia systemowego.

W przypadku raka płuca lista zmian jest szczególnie szeroka. Nowe przepisy umożliwiają zastosowanie niwolumabu lub durwalumabu w leczeniu okołoperacyjnym, czyli przed operacją i po niej.

Dodatkowo pacjenci z konkretną mutacją (KRAS G12C) zyskają dostęp do terapii celowanej adagrasibem w kolejnej linii leczenia. Rozszerzono też możliwość stosowania durwalumabu jako leczenia podtrzymującego w drobnokomórkowym raku płuca.

Nowością jest także refundacja toripalimabu w leczeniu nowotworów głowy i szyi, w tym raka nosogardła, jako jednej z pierwszych opcji terapeutycznych.

Nowe terapie chorób rzadkich

Aż 8 nowych terapii skierowano do pacjentów z chorobami rzadkimi, w tym m.in. do osób zmagających się z dystrofią mięśniową Duchenne'a, fenyloketonurią czy rodzinnym zespołem chylomikronemii.

## TRZYLETNI CHŁOPIEC URATOWANY SPOD GRUZÓW PO SZĘŚCIU DNIACH OD TRZĘSIEN ZIEMI

Anna Nagel, PAP

**Cuda się zdarzają. Trzyletni chłopiec został uratowany przez jordańskich ratowników w stanie La Guaira, po sześciu dniach przebywania pod gruzami.**

Na nagraniu publikowanym przez media widać ratowników wiwatujących po wydostaniu spod gruzów żywego dziecka. Według władz Wenezueli jest to trzyletni Klieber Moran. Chłopiec został natychmiast przewieziony do szpitala - przekazała jordańska obrońca cywilna.

Stacja BBC Mundo określiła wydostanie Kliebera z zawalonego budynku po sześciu dobach od kataklizmu jako „cudowny ratunek”. Eksperti pod-

kreślają, że z upływem czasu szanse na uratowanie kolejnych osób drastycznie maleją.

Ratownicy z kilku państw od kilku dni walczyli o życie około 40-letniego Hermana Gila, uwięzionego pod gruzami zawalonego centrum handlowego. Kostarykańska telewizja Teletico podała we wtorek, że ekipie z tego kraju udało się nawiązać z nim kontakt wzrokowy, ale wciąż nie udało się go wyciągnąć na powierzchnię.

Oficjalny bilans ofiar śmiertelnych trzęsień ziemi z 24 czerwca przekroczył we wtorek 1,9 tys., a ponad 10,5 tys. osób jest rannych. Eksperti oceniają, że liczba zabitych może znacznie wzrosnąć. ONZ szacowała liczbę zaginionych na ponad 50 tysięcy.



Podczas dwóch trzęsień ziemi wielopiętrowe budynki w stanie La Guaira „runęły jak kostki domina”

FOT. PAP/PEPA/MIGUEL GUTIERREZ

## Ukraina i jej „najlepsi synowie i córki”

Anna Nagel, PAP

**Ukraiński parlament przyjął ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego. W panteonie znajdą się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego”.**

Dokument poparło w całości 287 posłów w izbie, która formalnie liczy ich 450.

Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk, prosząc deputowanych o poparcie projektu ustawy oceniał, że decyzyja ta tworzy historię.

- To właśnie dziś my, Rada Najwyższa Ukrainy IX kadencji, podejmujemy historyczną decyzję, ustanawiając podstawy prawne dla wyjątkowego miejsca ukraińskiej państwowości. Powiedziałbym nawet - pępka ukraińskiej państwowości, miejsca, w którym swój ostatni spoczynek, schronienie i należną część

znajdą najlepsi synowie i córki naszego państwa i naszego narodu - oświadczył.

- Ukraiński Panteon Narodowy będzie miejscem, w którym na zawsze żyć będą zarówno chwała, jak i wolność Ukrainy. Będzie miejscem naszej niezłomnej siły i szczerzej wdzięczności wobec wszystkich tych, którzy tworzyli Ukrainę, bronili jej i oddali to, co najcenniejsze - własne życie - powiedział Stefanczuk.

„Czy następcy podziękują naszym przodkom? Czy przyjmą do grona naszych przodków (hetmanów kozackich Pyłypa [Filipa] i Iwana [Jana]) Orłyka (Orlika) i Mazepę oraz księżną Olhę (Olge)? A może znów będziemy czekać kolejne 35 lat, »bo to nie jest odpowiedni moment«? - napisał szef Ukraińskiego Instytutu Pamięci

Narodowej (UINP) Ołeksandr Ałfiorow jeszcze przed głosowaniem.

„12 lat wojny o niepodległość dało nam prawo do własnej historii. Jak napisał hetman Iwan Mazepa: »mamy prawo poprzez szablę« - dodał prezes UINP.

Procedura uchwalania ustawy trwała rekordowo krótko. Zaledwie we wtorek projekt poparła parlamentarna komisja ds. polityki humanitarnej i informacyjnej; poleciła ona przyjęcie dokumentu w jednym głosowaniu.

W poniedziałek Mykyta Poturajew, deputowany z proprezydenckiej frakcji Sługa Narodu i jeden z inicjatorów projektu ustawy w sprawie panteonu, mówił PAP, że nie ma jeszcze listy działaczy, którzy mogą się w nim znaleźć. Nie wykluczył

jednak, że może być tam umieszczony na przykład Stepan Bandera.

- Bandera jako osoba, która ogłaszała w 1941 roku państwo ukraińskie i przez całe życie dążyła do uzyskania ukraińskiej niepodległości, bez wątplenia może być w panteonie. Ale listy nie ma. I obecnie są to jedynie spekulacje - podkreślił Poturajew.

W niedzielę prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski wniósł do parlamentu projekt ustawy o budowie Panteonu Narodowego z imionami osób, które walczyły o wolną Ukrainę.

„Nikt i nigdy nie będzie nakazywał nam, jak żyć, jak mówić, kogo kochać, komu być wdzięcznym i jakich bohaterów szanować” - oświadczył Zełenski podczas obchodów Dnia Konstytucji Ukrainy.

## Koniec ery stacjonarnej telefonii w Finlandii

Anna Nagel, PAP

**W Finlandii po blisko 140 latach zakończono świadczenie usług tradycyjnej telefonii stacjonarnej utrzymanej dzięki ogólnokrajowej sieci miedzianych kabli - poinformował operator Elisa.**

- Halo, dzwonię z Londynu - ostatni w kraju telefon, dzwoniąc do Helsinek na numer stacjonarny stołecznego Muzeum Telefonii, wykonał przebywający na letnim urlopie prezes Elisy Topi Manner. Po drugiej stronie słuchawki stał dyrektor fińskiego Urzędu Łączności i Infrastruktury Jarkko Saarikmaki. Historyczną ostatnią rozmowę relacjonowała na żywo publiczna telewizja Yle.

W trakcie rozmowy panowie podzielili się swoimi wspomnieniami z dzieciństwa zwią-

zanymi z telefonem stacjonarnym oraz - dawnymi już - zasadami etykiety właściwej dla rozmowy telefonicznej. Śmiali się, że kiedy w przeszłości dzwoniło się na telefon stacjonarny, często nie było wiadomo, kto go odbierze i osobę, z którą dzwoniący chciał rozmawiać, trzeba było przywoływać do aparatu.

Elisa jest ostatnim ogólnokrajowym operatorem w Finlandii, który dotąd utrzymywał jeszcze możliwość wykonywania tradycyjnych połączeń na numery stacjonarne działające w sieciach kablowych. Z usług tych korzystało jednak zaledwie kilka tysięcy osób w kraju. Utrzymywanie sieci stało się zbyt kosztowne, nie tylko jeśli chodzi o sprzęt i materiały, ale także dostępność serwisantów znających się na tej starej analogowej technologii

# Zniknęli, choć cały czas byli obok. Dramat rodzeństwa

Na pierwszy rzut oka to zwyczajny dom na końcu wsi. Taki, obok którego przechodzi się bez zastanowienia. Nikt nie przypuszczał, że właśnie tam mogą żyć ludzie odcięci od świata. Dziś o losie 47-bliźniąt z Wiatrołuży mówi cała Polska. Ich matka i siostra przebywają w areszcie.

Anna Gryza-Aneszko

**Wiatrołuża - malownicza wieś w pow. suwalskim. Kilka domów rozrzuconych wśród pól, wąskie drogi prowadzące między gospodarstwami i cisza, którą przerywa jedynie szum drzew i odgłosy prac polowych. Mieszkańcy znają się od lat, a codzienne życie płynie tu wolniej niż w mieście.**

I chociaż mogłoby się wydawać, że w tak małej społeczności każdy o wszystkim wie, tajemnica, którą w ostatnich tygodniach odkryto, zszokowała nawet najbliższych sąsiadów.

- Od lat mówiło się, że Marzena i Janusz wyjechali - ona za pracą, a ona miała wyjść za mąż i założyć rodzinę. Niektórzy mówili, że wstąpiła do zakonu. Kto by tam wnikał? Dorosli ludzie, każdy miał swoje plany i swoje życie - mówi jeden z mieszkańców wsi. - Szok, niedowierzanie, wściekłość. Na co? A nawet na siebie, że człowiek tyle razy obok jeździł i się nie zatrzymał. Może bym coś usłyszał, pomógł. Boże, oni tyle lat w zamknięciu, jak tak można, do jasnej... - urywa.

Większość mieszkańców Wiatrołuży żyła w przekonaniu, podobnie jak nasz rozmówca, że dzieci państwa Z. wyjechały. Pierwsze wątpliwości pojawiły się na pogrzebie ich ojca, który zmarł w styczniu tego roku.

„Kochany Mąż i Tata” - można było przeczytać na nekrologu. Tylko że z trójki dzieci pojawiła się jedynie najstarsza córka. - Z. mówiła, że Marzena i Janusz nie dostali wolnego w pracy. Jak można nie przyjechać na pogrzeb ojca? Jeszcze

komuś wmawiała, że Marzena była w kaplicy na różańcu. Nikt jej nie widział - mówi jeden z sąsiadów.

Mijały kolejne miesiące. Przełomowy okazał się moment, kiedy na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa pojawiły się zgłoszenia przy adresie domu Z. Jako typ zgłoszenia podano „Osoba bezdomna wymagająca pomocy”. Jedno zgłoszenie pochodziło z 23 maja, a drugie z 11 czerwca. Przy posesji pojawił się dzielnicowy. Gospodyni nie wpuściła go do środka. Następnego dnia policjant wrócił z pracownikami Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Suwałkach.

- Było to umówione telefonicznie spotkanie z siostrą bliźniąt. W domu nie było do czego się przyczepić pod względem warunków, nie było brudno, czuć było, że niedawno malowano ściany i futryny. W środku było rodzeństwo, na pierwszy rzut oka było wiadać, że są niepełnosprawni. Szybko podjęto decyzję o wezwaniu pogotowia. Kobieta była ubrana w szerokie ubrania, nie wyglądała źle, miała bladą twarz. Kontakt słowny z nią był, ale nie była to rozmowa jak z dorosłym człowiekiem. Mężczyzna miał bardzo szczupłą twarz, zaniedbane włosy i długie paznokcie. Nie odzywał się, przykrywał się kocem. Matka sprawiała wrażenie, jakby nie słyszała pytań, które pracownicy socjalni do niej kierowali. Pytaliśmy o leczenie bliźniąt, ona zmieniała temat. Rodzeństwo było w domu, nie było przetrzymywane na strychu czy w piwnicy - relacjonuje interwencji Beata Skrocka, kierownik GOPS.

Dodaje, że wcześniej nikt nie sygnalizował, że ktoś w tym domu potrzebuje pomocy. - Gdyby tak było, od razu byśmy rodzzeństwo zostanie objęte opieką. Nie wyobrażamy sobie, żeby mogli kiedykolwiek wrócić do tego domu. Musimy teraz pozałatwiać orzeczenia o stopniu niepełnosprawności, świadczenia, a w dalszej kolejności miejsce w jakiejś placówce. Dziś pozostają w szpitalu psychiatrycznym.

Z posesji wywieziono 11 psów, które pilnowały domu. W obejściu były także kury, które także są zaopiekowane.

Rodzeństwo ukończyło szkołę. Miało także wyrobione dowody osobiste. Sześć lat temu straciły one ważność.

- Pamiętam Marzenę i Janusza jako dzieci. Razem chodziliśmy do szkoły w Kaletniku. Normalne dzieciaki. Kolega był z nimi w jednej klasie i mówił ostatnio, że byli zdolni, mieli świadectwa z czerwonym paskiem. Później jeszcze widywałem Janusza, jak jeździł ciągnikiem i pomagał ojcu na polu. Marzenę ostatni raz widziałem na weselu sąsiada. To było w 1998 lub 1999 roku. Fajna dziewczyna, blondynka, ładna, tańczyła sobie. To byli zdrowi, normalni ludzie. Kolejne wesela we wsi było w 2003 roku, ich już tam nie było - opowiada nam jeden z sąsiadów.

Spotykamy przy pracach ogrodowych starszą kobietę. Ociera oczy chusteczką. Drżącym głosem mówi: - Przecież tyle lat się znaliśmy. Jak ona mogła zrobić dzieciom coś takiego? Każda matka nieba uchyli swoim dzieciom, ostatni okrucuch odda, a ona dała im... pokierunkowała na ziemi. Nie mogę nor-

malnie spać, gdy myślę, że obok nas było takie nieszczęście. Ale wie pani, oni od lat z nikim nie utrzymywali kontaktu, tylko coraz częściej brama była zamknięta i przybywało psów. Takie dziwolągi się zrobili, do domu nikogo nie wpuszczali, ba, nawet listonosza na podwórko. Człowiek się nie pchał, bo i po co - mówi.

Sąsiedzi wspominają, że ojciec bliźniąt był dobrym gospodarzem, pomocnym człowiekiem, życzliwym, choć trochę skrytym. Wśród naszych rozmówców powtarza się jedna kwestia. - Ona wzięła go pod pantofel i rządziła tym domem. On mało co miał do powiedzenia. Pewnie kazała nie wypuszczać dzieci, to i tak było.

Do organów ścigania wpłynęły trzy zawiadomienia dotyczące tej sprawy. Zostały one złożone po interwencji przez Szpital Psychiatryczny w Suwałkach, Szpital Wojewódzki w Suwałkach oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Suwałkach.

- Prokurator wydał postanowienie o przedstawieniu zarzutów wobec dwóch kobiet, tj. matki i siostry 47-letnich pokrzywdzonych. Zarzuty w obu przypadkach dotyczą znęcania się fizycznego i psychicznego nad osobami nieporadnymi ze względu na stan psychiczny. Prokurator zarzuca kobietom, że od 16 lat nie sprawowały prawidłowej opieki nad pokrzywdzonymi, zaniedbywały ich potrzeby higieniczne, żywieniowe i zdrowotne, wskutek czego doszło u pokrzywdzonych do przewlekłego i wieloaspektowego zaniedbania organizmu, w szczególności w postaci niedożywienia. Pokrzywdze-

ni przez takie działania zostali narażeni na niebezpieczeństwo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, a nawet utraty życia. Byli także izolowani od kontaktów z innymi osobami - informuje prok. Wojciech Piktel, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Suwałkach.

Siostra pokrzywdzonych to 53-letnia nauczycielka. Przez krótki czas była dyrektorką gimnazjum w Słobódce. Obecnie, aż do zatrzymania, uczyła w szkołach w Nowej Wsi i Kaletniku. Była nauczycielką języka polskiego, języka niemieckiego oraz edukacji zdrowotnej, opiekowała się także dziećmi w świetlicy.

- Zasadniczo nikt nie wiedział o niej zbyt wiele. Wykonywała swoją pracę należycie, nic nie było wiadomo o jej rodzinie. Nigdy nie uczestniczyła w spotkaniach integracyjnych kadry poza radą pedagogiczną. Nic nie wskazywało na to, że coś takiego może dziać się w jej domu - mówi osoba z jej otoczenia. - To wszystko wygląda tak, jakby miała dwa życia i dwa światy - dodaje.

W Kaletniku rozmawiamy z kobietą, której syna uczyła Z. - Jesteśmy w szoku. To normalna nauczycielka, taka zwyczajna. Trochę cicha, powiedziała bym: szara myszka. Ale dla dzieci była pomocna. Czy to na pewno o niej wszyscy mówią? Szok.

Jeden z sąsiadów dodaje: - Chodziła co niedzielę do kościoła, śpiewała w chórze, strobiła ołtarze. Taka zwyczajna.

Inna sąsiadka mówi: - A mnie się wydaje, że najstarsza córka także jest w tym wszystkim ofiarą. Matka ją stłamsiła, pewnie rozkazywała, a ona nie miała siły jej postawić. Wszyscy

wieszają na niej psy, a mnie jej szkoda. Nie oceniamy, nie wiemy, co działo się w tym domu za zamkniętymi drzwiami.

Udało nam się dotrzeć do osoby, która w szkole podstawowej uczyła się z podejrzaną. - Już jako dziecko była wycofana i cicha. Nie rzucała się w oczy, nie była takim beztróskim, szczęśliwym dzieckiem. Jak tak sobie myślę po tym, co odkryto w tym domu, to ona także mogła być zaszczuta przez matkę. Wiedzieliśmy, że ma rodzeństwo, ale byli od nas o sześć lat młodszy, to nikt nimi za bardzo się nie interesował. Na pewno byli zdrowi - przyznaje nasza rozmówczyni.

Wielu z najbliższego otoczenia rodziny Z. zastanawia się co nimi kierowało.

- Może wstydziła się, że dzieci mają chorobę psychiczną? Ale żyjemy w takich czasach, że można prosić o pomoc, a nie izolować dorosłych ludzi od świata - zastanawia się starszy pan. - Trzymali ich w domu, ale czemu głodzili? Na wsi mówi się, że ona strasznie chuda była, 35 kg ważyła, jak ich znaleźli. Czemu ich nie karmili, nie dbali? Straszne.

Śledztwo w tej sprawie jest rozwojowe, a zarzuty i kwalifikacja czynu mają charakter wstępny. Z opowieści sąsiadów wynika, że Janusz i Marzena mogli być izolowani nawet przez 30 lat. Byli zdrowymi nastolatkami, gdy widziano ich po raz ostatni. Obecnie badane są okoliczności, w jakich rozwinięła się u nich choroba psychiczna. Matce i siostrze grozi obecnie do ośmiu lat pozbawienia wolności. Kobiety najbliższe dwa miesiące spędzą w areszcie. Nie przyznają się do winy.

Sprawa bliźniąt z Wiatrołuży zszokowała nawet najbliższych sąsiadów. Większość żyła w przekonaniu, że dzieci państwa Z. wyjechały.



FOT. ANNA GRYZA-ANESZKO


**Rozmowa**

# Śpiewał jak Fogg, ale miał własny głos

Gdyby miał przywilej długiego życia, jestem przekonana, że każdy z nas wiedziałby dziś, kim był Tadeusz Miller. Jego kariera rozbłysła w powojennym Szczecinie i została brutalnie przerwana - mówi pisarka Sylwia Trojanowska, autorka książki „Król tanga”.

**Anita Czupryn**

**Kiedy pierwszy raz usłyszała pani nazwisko Tadeusz Miller?**

Nagrywałam podcast z dziennikarką Ewą Molendą. Nie rozmawialiśmy wtedy o moich książkach, tylko o działaniach na rzecz kobiet, w które się angażuję. Po nagraniu zeszyliśmy na temat mojej twórczości i Ewa powiedziała: „Kiedyś nagrywałam robiłam reportaże o zapomnianym piosenkarzu, Tadeuszu Millerze”. To nazwisko nic mi wtedy nie powiedziało. Ewa przybliżyła mi je-

go biografii i dodała, że jest do odsłuchania reportaż radiowy w internecie. Wysłała mi link, a ja od razu go włączyłam. I przepadałam.

**Co panią złapało najmocniej? Zachwyciła się pani głosem Tadeusza Millera, jego historią?**

Pierwszym uczuciem było zaskoczenie: jak to możliwe, że czytałam tyle materiałów o Szczecinie, robiłam research do tylu książek, wiele moich powieści jest przecież poświęconych Szczecinowi, choćby „Żona nazisty” czy „Trylogia

szczecińska”, a nigdzie wcześniej nie natknęłam się na Tadeusza Millera? Czytałam wspomnienia pionierów, mieszkańców, dokumenty historyczne. I nic. Było to więc dla mnie ogromne zaskoczenie. A jeśli chodzi o samą historię Millera, poczułam, że jest bardzo uniwersalna. Zdarzyła się osiemdziesiąt lat temu, ale równie dobrze mogłaby się dziać dzisiaj albo za dziesięć lat. Bo to jest historia o ludziach takich jak my. Nie każdy z nas jest piosenkarzem, nie każdy jest artystą, ale tu nie chodzi tylko o zawód Tadeusza. Chodzi o relacje międzyludzkie. Dla mnie

one są w tej historii najbardziej elektryzujące.

**Podobno Tadeusz Miller rywalizował z Mieczysławem Foggiem? Bywał też z nim mylony. Miec własny głos, a zostać zapamiętanym pod cudzym nazwiskiem, to chyba okrutne dla artysty?**

Tadeusz Miller miał bardzo delikatny głos i dysponował wspaniałą skalą. Rzeczywiście był mylony z Mieczysławem Foggiem. Daleka byłabym jednak od stwierdzenia, że z nim rywalizował.

Fogg był wielką gwiazdą. Tadeusz prawdopodobnie marzył o tym, żeby zrównać się z jego sławą i to być może by się udało. Jego własne piosenki spotkały się ze wspaniałym przyjęciem słuchaczy. „Kwiat paproci” sprzedał się w ponad piętnastu tysiącach egzemplarzy. To zauważono, dostrzeżono i doceniono. Tak samo, jak wiele innych jego piosenek, choćby „Mały, biały domek”, „Czy pamiętasz tę noc w Zakopanem?”, „Znów idziemy Nowym Światem”. Z jednej strony Miller miał szczęście, że brzmiał jak Fogg. Z drugiej, było w tym

także przekleństwo, bo był z nim mylony. W audycjach radiowych zapowiadano Mieczysława Fogga, a śpiewał Tadeusz Miller. Lunę bardzo te pomyłki złościły. Miała do tego prawo. Ciekawostką jest to, że w rękach rodziny znajduje się płyta sygnowana nazwiskiem Fogga, ale kiedy się ją odtworzy, śpiewa na niej Miller. Podobieństwo jest więc ogromne. Znacząca jest różnica, bo Tadeusz miał głos bardziej miękki, cieplejszy, mniej dystyngowany. Było w nim więcej bliskości. On jakby zapraszał słuchacza do relacji.

**O czym więc jest pani książka, „Król tanga”? O sukcesie, który przyszedł za późno? O miłości? O tym, że los bywa okrutny? Jakby to pani zdefiniowała?**

Myślę, że „Król tanga” jest opowieścią o drodze. O drodze do sukcesu, do szczęścia. O drodze, która nie jest łatwa, ma mnóstwo wybojów, ale ma też w sobie mnóstwo światła. Takie było życie Tadeusza Millera. A to światło miało przede wszystkim dzięki Lunie, swojej żonie. Ona była napędem jego życia. Kiedy wątpił, dodawała mu siły i energii. Mówiła mu: „Przecież dasz radę. Zaspiewasz to świetnie. Znasz doskonale tekst. Wyglądasz kapitalnie”. Bez niej jego kariera nie rozblęsnęłaby tak jasno i tak szybko. Tadeusz przyjechał do Szczecina w lutym 1946 roku i został zatrudniony w Radiu Szczecin, ale na stanowisku administracyjnym. Był urzędnikiem. Tymczasem w ciągu miesiąca jego status w radiu się zmienił: stał się piosenkarzem. Zawsze kochał śpiewać, już wcześniej próbował swoich sił, ale bez większego sukcesu. Dopiero w Szczecinie wszystko nabrało niesamowitego rozpędu. Miał wokół siebie dużo sprzyjających okoliczności. Przed mikrofon wskoczył na miejsce kogoś, kto wyjechał ze Szczecina. Był wspierany przez żonę i to było, moim zdaniem, absolutnie najważniejsze. Miał też sprzymierzeńca w osobie dyrektora radia, który ogromnie doceniał jego talent. Był nim Zdzisław Karczewski, pierwszy szef szczecińskiej rozgłośni, znany później publiczności jako Jaśko, czyli John Pawlak z „Samych swoich”. Bardzo Tadeuszowi kibicował. Miller miał też szczęście, że w jednej z audycji, w Mozaice muzycznej usłyszał go Mieczysław Wejman, pionier powojennej fonografii i właściciel Poznańskiej Fabryki Płyt Gramofonowych „Mewa”. To on zaproponował mu nagranie pierwszej płyty. A zatem ta droga nie była łatwa, miała mnóstwo wyboi, ale jednocześnie Tadeusz szedł po niej dość gładko. Miał szczęście, talent i Lunę.

**Kim dla pani jest Tadeusz Miller, kiedy przestał być tylko bohaterem dokumentów, listów i wspomnień?**

Tadeusz Miller to dla mnie przede wszystkim pionier Szczecina. Kiedy tu przyjechał, na pewno zobaczył mnóstwo gruzów, zobaczył budynki trzymające się już tylko na resztkach murów, biedę, niedostatek, braki aprowizacyjne. Widział Szczecin, który dopiero raczkował, podnosił się z ruin. Oczywiście, Tadeusz Miller był też piosenkarzem, człowiekiem obdarzonym nie-

zwykłym talentem. Jestem przekonana, że gdyby miał przywilej długiego życia, każdy z nas wiedziałby dziś, kim był Tadeusz Miller, znałby jego dokonania. W chwili śmierci miał rozpisanych kilka miesięcy nagrań, miał w planach kolejne płyty. Po wielkim sukcesie „Kwiatu paproci” jego popularność tylko rosła. Wytwórnia to widziała i czuła. Po napisaniu „Króla tanga” Tadeusz Miller przestał być dla mnie tylko bohaterem powieści. Stał się kimś bardzo bliskim, kogo mocno czuję i komu jestem wdzięczna za udowodnienie swoim życiem tego, że jeśli w coś wierzymy, jeśli mamy talent i osoby, które nas wspierają, tak jak Tadeusz miał Lunę, swoją przyjaciółkę, muzę i oddaną kobietę, to możemy iść po marzenia, możemy je spełniać i dokonywać rzeczy naprawdę wielkich.

**Pisze Pani o talencie, który wynosi człowieka wysoko, ale też o samotności. Czy swój talent Miller traktował jako dar czy ciężar?**

Myślę, że dla Tadeusza był darem. Kiedy rozmawiałam z jego rodziną, przeglądałam zachowane dokumenty, wchodziłam w jego życie, czułam, że muzyka była dla niego ważna, dodawała mu pewności siebie, zmieniała go, sprawiała, że stawał się kimś innym. Urodził się we Lwowie, ale kiedy miał sześć lat, rodzice przyjechali do Wielkopolski, do Gminy Wielkiej, tuż przy Bojanowie. Tam zapewne pobierał lekcje gry na fortepianie i gitarze, być może także śpiewu. Tam kształtowała się jego świadomość muzyczna. Muzyką żył od dziecka. Pamiętam rozmowę z krewną Tadeusza Millera, Elżbietą Bulewicz, dziś już ponad dziewięćdziesięcioletnią kobietą. Opowiedziała mi scenę, że kiedyś Tadeusz z Luną przyjechali do jej domu rodzinnego i Tadeusza poproszono, żeby zagrał, a on po prostu usiadł do pianina czy fortepianu i spełnił prośbę, zaczął grać i śpiewać. Podobno nigdy nie odmawiał śpiewania. Wobec tego muzyka nie mogła być dla niego przekleństwem, raczej jego życiem, jego nadzieją, marzeniem. Natomiast samotność, o którą pani pyta, bardzo mocno wybrzmiewała mi wtedy, gdy patrzyłam na tę drogę do sławy Tadeusza z punktu widzenia Luny. Tadeusz wyjeżdżał na nagrania radiowe, do Warszawy, Łodzi, później do studia w Poznaniu. Często był w rozjazdach. Kolejnie funkcjonowała wtedy tak jak dzisiaj. Z jednego z listów wynika, że Tadeusz dziewięć godzin czekał na pociąg, który i tak nie przyjechał, a potem przez kolejne dwa dni nie załapał się do żadnego pociągu powrotnego do Szczecina. Zli-

stów Luny wybrzmiewa miłość i oddanie Tadeuszowi, ale także tęsknota, żal, smutek, samotność.

**Ten moment, kiedy Tadeusz Miller przyjechał do Szczecina, tuż po wojnie, to był taki czas, że ludzie walczyli o chleb, dach nad głową, wodę, podstawowe bezpieczeństwo. Co znaczyło wtedy marzyć o scenie?**

Piosenka miała wówczas do spełnienia bardzo ważne zadanie: dawać nadzieję, że będzie dobrze. Że się odbudujemy, odnajdziemy bliskich, znowu pokochamy, pocujemy się spokojni i swobodni. Ludzie potrzebowali piosenki, a piosenkarze w pewnym sensie mieli do spełnienia misję. Jasnym było, że społeczeństwu przede wszystkim potrzebny był chleb, jedzenie, dach nad głową. Ale pomiędzy gonitwami za tym wszystkim była muzyka. Ona na chwilę pozwalała im się oderwać od wszelkich problemów. Pyta pani o to, co znaczyło marzyć o scenie... Z listów wynika, że dla Tadeusza było czymś najważniejszym, temu oddawał całego siebie. Przedkładał to nad życie w Szczecinie u boku żony. Pragnął występować, nagrywać, wydawać nowe płyty. Z wielu względów nie było to łatwe. Rozłąka nie służyła małżeństwu, zarobki wcale nie dawały poczucia stabilizacji, narastał stres, niepewność. Mimo tego Tadeusz marzył dalej o scenie i krok po kroku szedł swoją drogą.

**Co w tej historii brzmi dzisiaj najbardziej współczesnie?**

Bardzo mocno odczułam jedną myśl: otaczaj się ludźmi, którzy wspierają cię w każdej sytuacji. Kiedy jesteś na szczycie, cieszą się razem z tobą. Kiedy upadasz, podają ci rękę i pomagają stanąć twardo na nogach. Dla Tadeusza taką osobą była Luna. Ona naprawdę zawsze stała obok. Moim zdaniem, nie poświęcała się, tylko robiła to, bo tego chciała. Żyła karierą Tadeusza, żyła dla niego. Myślę, że tak mogło być. Dzisiaj naprawdę potrzebujemy takich ludzi: przyjaciół na dobre i na złe. Nie tylko takich, którzy przychodzą wtedy, gdy odnosimy sukces i ogrzewają się naszym blaskiem, ani tylko takich, którzy pocieszają nas po upadku. Potrzebujemy ludzi, którzy są z nami niezależnie od naszego położenia. Ta myśl przebiegała mi się przez cały czas, kiedy pisałam historię „Króla tanga”.

**Tadeusz Miller był człowiekiem skromnym czy po prostu niepewnym siebie?**

To ciekawy temat. Marzymy o czymś, mamy pasję, jesteśmy w czymś świetni, ale wychowaliśmy się na wstydzie albo wstyd nas blokuje i nie jesteśmy w stanie pokazać naszych umiejętności. Obawiamy się oceny z zewnątrz. A kiedy w końcu się odważymy i pokazemy nasz talent, okazuje się, że świat się uśmiecha, że nie ma krytyki, nie ma hejtu, tylko zdziwienie, zadowolenie, a nawet zachwyt. Myślę, że Tadeusz Miller był bardzo skromnym człowiekiem. Miał świadomość talentu, słyszał, że pięknie śpiewa, że ma świetną dykcję, że ma duże umiejętności wokalne i dobrze gra na pianinie. Brakowało mu przebojowości, odwagi, żeby wyjść szerzej i dalej. Być może gdzieś zetknął się z krytyką. Może usłyszał jakieś nieprzychylnie słowo i to go zablokowało. Ale miał szczęście, bo była przy nim Luna. Ona przy każdym zwątpieniu przekonywała go, że da radę. Podczas występów Tadeusz stawał się coraz pewniejszy siebie, ale gdy tylko schodził ze sceny, znowu był skromnym, nieśmiałym Tadeuszem i to nieoczekiwanie przysparzało mu fanek, w których wzbudzał instynkt opiekuńczy.

**Czego najbardziej pani żał, kiedy myśli Pani o nim nie jak o bohaterze książki, ale jak o prawdziwym człowieku?**

Pierwsza myśl jest taka, że żał mi, iż nie miał przywileju długiego życia. Ale gdybym miała wskazać jedną konkretną rzecz, chyba najbardziej żał mi tego, że nigdy nie zobaczył swojego syna. Tadeusz bardzo lubił dzieci. Ocalało zdjęcie, na którym trzyma na rękach Krystynę, córkę swojego brata. To, jak na nią patrzy, jak się uśmiecha, jest czymś niesamowitym. Nagrał też kilka kółysanek. To mogło świadczyć o tym, że robił to już z myślą o własnym dziecku. Wiedział, że ono niebawem się urodzi. Jego życie skończyło się jednak przed narodzinami syna, który też otrzymał na imię Tadeusz. Dziś pan Tadeusz Miller - syn, mieszka w Brzegu, ma rodzinę, dzieci. Spotkałam się z nim kilka razy. To dzięki niemu miałam dostęp do oryginalnych dokumentów Tadeusza i Luny, do zdjęć, listów, czasem bardzo osobistych i intymnych. One bardzo pomogły mi stworzyć w książce zarys ich relacji. Tadeusz Miller - syn był jedną z pierwszych osób, które przeczytały zarys „Króla tanga”. Jego opinia była dla mnie niezwykle ważna. Powiedział, że to jest bardzo prawdziwy obraz. Ogromnie mnie to ucieszyło. Jest jeszcze jedna poruszająca rzecz w tej historii. Premiera powieści odbyła się w maju tego ro-

ku, ale rok wcześniej, także w maju, premierę miał spektakl teatralny o tym samym tytule, co powieść, „Król tanga”. Na widowni, w pierwszym rzędzie siedział wówczas Tadeusz Miller - syn, na scenie rolę Tadeusza Millera - seniora grał Kacper Kujała. Po spektaklu pisano wówczas, że to był pierwszy raz, kiedy ojciec mógł spojrzeć synowi w oczy, a syn ojcu. Zdjęcie Tadeusza Millera - syna z aktorem grającym jego ojca znajduje się w książce. Dla mnie jest bardzo symboliczne i niezwykle ważne.

**Przywróciła pani pamięć o zapomnianym piosenkarzu. Czuje się pani trochę archiwistką uczuć?**

To bardzo piękne określenie. Nie wiem, czy mogę tak siebie nazwać. Staralam się po prostu jak najlepiej odtworzyć relację Tadeusza Millera z jego żoną Luną, oczywiście także w kontekście jego kariery piosenkarzkiej i życia w powojennym Szczecinie. Uczucia i emocje są osią tej historii, bo ja piszę emocjami i one są dla mnie najważniejsze. Czym bylibyśmy bez emocji? A powieść? Byłaby trudna do czytania. Nie wiem, czy w ogóle możliwa do napisania.

**W czym Tadeusz Miller i Luna są do pani podobni? Pani też jest osobą, która nie czeka, aż coś się wydarzy, tylko działa. Bliżej Pani do skromności Tadeusza czy do sprawczości Luny?**

Jeżeli spojrzymy na Lunę i Tadeusza jako na relację, to ja też mam szczęście, że mój mąż jest moim przyjacielem. Od wielu lat jesteśmy małżeństwem i bardzo się wspieramy. W takiej przyjacielskiej relacji Luny i Tadeusza mocno odnajdywałam siebie i mego męża. Jeśli chodzi o drogę Tadeusza, moja jest zupełnie inna. Literatura i wokalistyka to różne ścieżki. Nie mam też w sobie takiej nieśmiałości, jaką miał Tadeusz. Jestem raczej odważna, szybko podejmuję działania, częściej wychodzę do przodu, niż stoję z tyłu. Charakterem bliżej mi może do Luny niż do Tadeusza. Nie patrzyłam jednak na tę historię przez pryzmat siebie. Fascynowała mnie droga Tadeusza do sławy, to, jak żył w powojennym Szczecinie, co się tam wtedy działo, jak wyglądało życie i ile zależało od szczęścia. Kiedy zrozumiałam, że on miał bardzo dużo szczęścia, że wskoczył w czyjeś miejsce, że dostał zatrudnienie w Radiu Szczecin, to pomyślałam najpierw, że wtedy były inne czasy. Ale potem dotarło do mnie, że dzisiaj jest podobnie. Dzisiaj także łut szczęścia sprawia, że

spełniamy się w jakimś zawodzie. Ktoś nam pomoże, da wskazówkę, a my ją wykorzystamy i nagle okazuje się, że to pozwoliło nam rozwinąć skrzydła. A zatem to bardzo uniwersalna historia. Każdy może coś z niej dla siebie wyciągnąć. Jedną z czytelniczek zwróciła mi ostatnio uwagę, że to także opowieść o tym, jak żyło się naszym rodzicom i dziadkom na Ziemiach Zachodnich tuż po II wojnie światowej. Powiedziała, że czytała ją ze łzami w oczach, bo przypominała sobie rodzinne opowieści o tym, co jej bliscy zastali po przyjeździe do Szczecina w 1945 roku. O problemach, niedoborach, walce o codzienne rzeczy, o tym, że czytano gazety, spotykano się, żeby posłuchać płyty, o tym, co się jadło. Dla niej to było jak rodzinne wspomnienie.

**O tym jeszcze nie powiedziałyśmy, że Szczecin jako miasto, jest w tej książce bohaterem, nie tylko tłem. Pada w niej określenie „dziki zachód”. Ja też czuję z tym miastem więź, bo rodzina mojego taty po wojnie jechała ze Wschodu właśnie do Szczecina. To miasto było dla nich obietnicą. Czy Szczecin z „Króla tanga” dopomina się o własną historię i własne legendy?**

Oczywiście, że tak. Szczecin jest bohaterem „Króla tanga” i mocno to czuć. Bardzo mi zależało, żeby jak najprawdziej pokazać realia, w których przyszło żyć Lunie i Tadeuszowi. A nie mieli łatwo. Ogromne trudności dotyczyły ich każdego dnia. Puste sklepy, awarie, trudne życie, do którego przystosowywali się z nadzieją, że to będzie miejsce szczęśliwe. Że tu staną się prawdziwą rodziną i tu w końcu pojawi się dziecko, którego oboje pragnęli. Liczyli, że po okropnej wojnie, w której stracili bliskich, w końcu odnajdą stabilizację i zbudują dobry dom.

**W postłowi wskazuje pani trzy najważniejsze przesłania. Pierwsze, to otaczaj się ludźmi, którzy dobrze nam życzą. Drugie - wierzyć w ciężką pracę. No i ostatnie, żeby pamiętać, że miłość jest silniejsza niż śmierć. Które z tych zdań jest dziś pani najbliższe?**

Otaczaj się ludźmi, którzy wspierają cię w każdym okolicznościach. Ludźmi, którzy pomogą ci, kiedy upadasz, i będą razem z tobą świętować twoje sukcesy. W dzisiejszych czasach, tak trudnych, turbulentnych, szybkich i bardzo stresujących, to jest naprawdę najważniejsze.

# Od niewinnego zdjęcia po dożywotnie więzienie

Akcja ABW „Cichy Front” pokazuje mechanizmy działań hybrydowych.

Norbert Ziętał

**Zaczyna się niepozornie. Czyjaś prośba o zdjęcie wiaduktów albo ogłoszenie o poszukiwaniu osoby do prostego zlecenia. Kilka zdjęć, dobre zarobki. Nieświadomie już w tym momencie możemy się wpakować we współpracę z obcym wywiadem, a w finale „zarobić” od 10 lat więzienia do dożywocia.**

Ogłoszenie w internecie, np. na Telegramie, jest dobre dla obu stron. Cóż szkodzi zrobić zdjęcie i na próbę go wysłać? Niczym (pozornie) nie ryzykujemy. Wkład pracy niewielki, a perspektywa zarobku kusząca. W takich sytuacjach umówione pieniądze przychodzą szybko, co zachęca do współpracy.

Potem kolejne zadanie. Trzeba sfotografować tory kolejowe. Następnie most. Później przejeżdżający pociąg. Za każde zlecenie kilkaset złotych. Kolejne zadania to coraz wyższe pieniądze. Bez umów, bez spotkań, bez pytań. Kiedy człowiek orientuje się, że bierze udział w operacji wywiadowczej obcego państwa, często jest już za późno. Odmowa dalszej współpracy najczęściej kończy się szantażem ujawnienia dotychczasowych jej owoców.

## Pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon

Tak właśnie zaczyna się współczesny werbunek. Nie w zadymionych pokojach, nie podczas tajnych spotkań w hotelach i nie z udziałem mężczyzn w prochowcach znanych z filmów szpiegowskich. Dziś pierwszym narzędziem obcego wywiadu jest smartfon.

Kampania społeczna „Cichy Front”, uruchomiona przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego, pokazuje mechanizm takich działań krok po kroku. Najpierw następuje wyszukiwanie osób podatnych na wpływ. Potem nawiązanie kontaktu przez media społecznościowe lub komunikatory. Następnie pojawia się niewinne zadanie, zwykle związane z fotografowaniem lub obserwacją określonych miejsc. Kolejnym etapem jest budowanie zależności finansowej i stopniowe

zwiększanie skali poleceń. Wreszcie przychodzi moment, gdy wykonawca staje się częścią siatki rozpoznawczej lub dywersyjnej.

## Metoda małych kroków

Twórcy kampanii podkreślają, że większość ludzi nie została zwerbowana do szpiegostwa od razu. Dlatego cały proces przypomina raczej metodę małych kroków. Najpierw fotografia. Potem obserwacja. Później montaż kamery. Następnie przewóz sprzętu lub wykonanie prowokacji. Każde kolejne zadanie wydaje się niewiele różnić od poprzedniego. Dopiero z perspektywy widać pełny obraz.

- Wojna nie zawsze zaczyna się od wystrzałów. Czasem od niewinnego ogłoszenia o łatwym zarobku, anonimowego zlecenia w komunikatorze, wpisu w mediach społecznościowych albo prośby o sfotografowanie pociągu - przypominają funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

## Rosyjskie grupy już działają w Polsce

W ramach akcji „Cichy Front” na YouTube publikowane będą filmy opowiadające o konkretnych akcjach obcego wywiadu. W pierwszym odcinku o grupie dywersyjnej działającej w 2024 roku, która za pomocą paczek kurierskich spowodowała serie pożarów w centrach logistycznych w kilku miejscach Europy.

Chociaż po stronie wykonawców takich zleceń są zazwyczaj amatorzy, studenci lub inni młodzi ludzie, to jednak za sznurki takich operacji pociągają specjaliści w szpiegowskim fachu, np. oficerowie rosyjskich służb specjalnych FSB czy GRU. Doskonale się maskują, zacierają ślady, nie można do nich dotrzeć, pozostają anonimowi nawet w przypadku wpadki jakiejś grupy szpiegowsko-sabotażowej. Siatka zwykle składa się z wielu grup, które nawzajem nie mają o sobie pojęcia. Informacje zdobyte od jednej grupy są weryfikowane danymi pozyskanymi od innej. Dekonspiracja jednej grupy nie zakłóca pracy innych.

Na początku 2023 roku funkcjonariusze ABW rozpra-

cowali siatkę dywersyjno-szpiegowską. Ustalenia w tej sprawie były przerażające. Członkowie siatki szpiegowskiej, głównie młodzi obywatele Białorusi i Ukrainy, monitorowali trasy transportu broni i sprzętu na Ukrainę, ale także przygotowywali akcje dywersyjne, które miały sparaliżować dostawy broni, sprzętu i pomocy humanitarnej do Ukrainy. Nie jest tajemnicą, że znaczna część transportów przejeżdżała i przejeżdża przez Podkarpacie.

Działania podejmowane przez członków siatki szpiegowskiej obejmowały również województwo podkarpackie, zwłaszcza okolice lotniska w Jasionce koło Rzeszowa, linie kolejowe, autostradę A4 i ważniejsze drogi. Przy ważnych szlakach komunikacyjnych szpiegowie mieli rozmieścić minimum 50 kamer internetowych, nadajniki GPS i inny sprzęt elektroniczny.

Według ustaleń śledczych członkowie grupy podejmowali również działania dezinformacyjne mające zburzyć obecne relacje polsko-ukraińskie i kreować antyNATO-wskie postawy wśród Polaków.

Rozpracowanie innej, podobnie działającej grupy, zaczęło się od przypadkowego odkrycia w 2023 roku kamery zamontowanej przy torach w wiosce niedaleko Przemyśla.

## Zagrożenie przestało być teoretyczne

Od rosyjskiej agresji na Ukrainę aktywność służb rosyjskich i białoruskich wobec Polski wyraźnie wzrosła. Według danych przekazywanych przez przedstawicieli polskich władz od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie zatrzymano w Polsce dziesiątki osób podejrzanych o szpiegostwo lub działalność dywersyjną na rzecz Rosji i Białorusi.

Raportowane przez media dane pokazują skalę problemu. W ciągu dwóch lat 2024-2025 wszczęto w Polsce tyle postępowań kontrwywiadowczych dotyczących działalności Rosji i Białorusi, ile wcześniej przez ponad trzy dekady. To sygnał, że zagrożenie przestało być teoretyczne.



Niepozorna kamera zamontowana nad linią kolejową jest bezcennym narzędziem dla wywiadu obcego państwa - przestrzega Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

FOT. ARCHIWUM / ZDJEŃCE ILLUSTRACYJNE

## Ludzie od kamer i notatek

Jednym z najgłośniejszych przykładów była sprawa obywatela Rosji i obywatela Białorusi, którzy prowadzili działalność szpiegowską na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU. Zbierali informacje dotyczące jednostek wojskowych oraz obiektów związanych z bezpieczeństwem państwa. W 2024 roku zostali skazani przez sąd na cztery lata pozbawienia wolności, a wyrok został następnie utrzymany przez sąd apelacyjny. Według ustaleń śledczych interesowały ich przede wszystkim informacje o polskich siłach zbrojnych oraz infrastrukturze mającej znaczenie strategiczne. Dane pozornie nieistotne, zbierane przez wiele osób, po połączeniu tworzą bowiem bardzo dokładny obraz sytuacji.

To właśnie jeden z głównych przekazów kampanii ABW „Cichy Front”: pojedyncza fotografia, informacja o ruchu wojsk czy lokalizacja ważnego obiektu mogą mieć wartość operacyjną dla obcego wywiadu.

## Dywersanci w cieniu

Jeszcze bardziej niepokojące są przypadki dywersji. Mowa nie tylko o pozyskiwaniu infor-

macji, ale o realnym wpływanie na bezpieczeństwo państwa przez podpalenia, uszkodzenia infrastruktury czy działania sabotażowe.

W 2026 roku media informowały o zatrzymaniu osób podejrzanych o dokonywanie podpałów na zlecenie rosyjskich służb. Wśród zatrzymanych znaleźli się zarówno cudzoziemcy, jak i obywatel Polski. Śledczy wskazywali, że działania te wpisują się w szerszą strategię destabilizowania państw wspierających Ukrainę.

Eksperti zajmujący się bezpieczeństwem podkreślają, że współczesna dywersja często nie przypomina działań znanych z podręczników historii. Nie chodzi o wysadzanie mostów przez grupy komandosów. Znacznie częściej są to pojedyncze akty sabotażu wykonywane przez osoby zwerbowane przez internet i opłacane niewielkimi kwotami. Efekt psychologiczny bywa jednak ogromny.

Akcja ABW ma też inny wymiar. Chodzi o wyczerpanie społeczeństwa na reagowanie w przypadku zauważenia podejrzanych zachowań. M.in. na podejrzane osoby, które zachowują się nietypowo w pobliżu obiektów istotnych dla bez-

pieczeństwa państwa, no-we kamery przy ważnej infrastrukturze, kogoś, kto fotografuje stacje, mosty, węzły kolejowe, zadaje dziwne pytania. Także na loty dronów w strategicznych miejscach i o nietypowych porach.

- Nie każda taka sytuacja to zagrożenie, ale każda powinna zwrócić twoją uwagę - twierdzą eksperci ABW.

Co robić, gdy zauważymy taką nietypową sytuację? Zadzwoń do oficera dyżurnego ABW 22 585-82-21 lub pod zwykły numer alarmowy 112.

W celu komunikacji uruchomiony został bot na portalu Telegram (popularnym zwłaszcza wśród mieszkańców wschodniej Europy). Dostępny jest w językach polskim, angielskim, ukraińskim i rosyjskim. Informacje można też znaleźć na stronie [cichyfront.gov.pl](http://cichyfront.gov.pl).

Kampania „Cichy Front” ABW nie jest czymś wyjątkowym w skali świata. W ostatnich latach kilka państw demokratycznych - m.in. USA, Kanada, Wielka Brytania i Australia - uruchomiło bardzo podobne programy ostrzegające obywateli przed szpiegostwem, werbunkiem, sabotażem i zagraniczną ingerencją.

# Rzuciła wyzwanie dziecie pudełkowej

Codziennie wyrzucała stos plastikowych opakowań po jedzeniu. To było irytujące. Stworzyła więc własne pojemniki wielorazowego użytku „ReBento”. Projekt Kai Brunke zdobył główną nagrodę na Green Product Awards w Berlinie.

**Agnieszka Domka-Rybka**

**Czarę goryczy przelały jednorazowe pojemniki do diety pudełkowej, którą stosowała pani Kaja - dziennie aż pięć sztuk do śmieci! Zrywając wieczko foliowe już nie wykorzystamy drugiego tego charakterystycznego opakowania z przegródkami.**

Natomiast „ReBento”, autorstwa młodej i zdolnej projektantki z Bydgoszczy, to zwrócone pudełko do cateringu dietetycznego. Kurier może dostarczyć w nich jedzenie, a następnego dnia, przywożąc kolejne, odebrać wczorajsze, puste opakowania.

- Uczyłam się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym w VI Liceum Ogólnokształcącym w Bydgoszczy - zaczyna pani Kaja. - Mówię o tym celowo, bo właśnie mój ścisły umysł bardzo pomaga w projektowaniu. Do studiów na kierunku „Wzornictwo” przygotował mnie Kuba Elwertowski z pracowni plastycznej „Dekora”. Byłam też przez rok w Stanach Zjednoczonych na wymianie młodzieży „Rotary”, gdzie dowiedziałam się, że istnieje industrial design, czyli wzornictwo przemysłowe. W USA chodziłam do liceum i na fantastyczne zajęcia, np. właśnie z industrial design, modelowania CAD czy projektowania komputerowego. W Stanach zrozumiałam, co chciałam robić w życiu. Gdy wróciłam, miałam już kilka swoich projektów do teczek na studia.

**Chce rozwiązywać światowe problemy**

- Może zabrzmi to górnolotnie, ale poszłam na „Wzornictwo”, żeby rozwiązywać światowe problemy - tłumaczy Bydgoszczanka. - Widzimy je i jesteśmy ich świadomi. Mam na myśli zmiany klimatyczne,

zaśmiecanie ziemi czy nadprodukcję. Jako ludzie mamy wpływ na to, co nas otacza. Dlatego właśnie wybrałam taki kierunek studiów. Łączę mój zmysł artystyczny z ogromną chęcią drażenia tematu, aż znajdzie się idealne rozwiązanie.

Kaja Brunke najpierw obroniła licencjat na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie (dziś Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej). Ukończyła kierunek „Design” na Wydziale Sztuki. Napisała pracę licencjacką na temat: „Jaki produkt jest prawdziwie ekologiczny?”

- Okazało się, że to, z czego wykonany jest dany przedmiot i czy możliwe jest poddanie go recyklingowi, nie ma dużego znaczenia. Prawdziwie ekologiczny produkt jest trwały. Można go używać latami, czyścić, naprawiać. Jest funkcjonalny i przydatny. Czyli to zupełnie przeciwieństwo tego jednorazowego, a, niestety, takie artykuły często wygrywają, jeśli chodzi o wygodę użytkownika - ubolewa projektantka.

Mówi, że recykling to tylko pozorne rozwiązanie, które może uciszyć sumienia konsumentów, ale w praktyce nie działa: - Bardzo mało plastiku się faktycznie poddaje temu procesowi, a recyklat jest gorszej jakości i droższy niż dziewiczy surowiec, czyli tworzywo sztuczne wykonane z ropy naftowej. Należy więc ograniczyć liczbę kupowanych przez nas przedmiotów, używać ich jak najdłużej lub podać dalej, by służyły także innym użytkownikom.

W domu zawsze bardzo irytowały ją śmieci, wśród których najczęściej jest opakowań po jedzeniu, zwłaszcza plastikowych: - Zaczęłam więc szukać rozwiązania tego problemu, które ograniczy nadprodukcję odpadów. Najprościej rzecz ujmując, byłoby to wła-

śnie ograniczenie ich powstawania. Chciałam też bardzo, aby rozwiązanie było realne, nie idealistyczne, tylko wpisujące się w obecny system, dopasowujące się do ludzi, ich oczekiwań i przyzwyczajęń. Żeby nie było uciążliwe. Połączyłam kropki obserwując też swojego brata, który korzystał z diety pudełkowej. To dziś wygodne rozwiązanie, oszczędzające czas na gotowaniu, sprzątaniu, zakupach, planowaniu posiłków. Jest już bardzo popularne, a może być jeszcze bardziej.

**Szuka producentów do swojego projektu**

Szacuje się, że z tzw. cateringu dietetycznego co dzień korzysta z około 250 tysięcy Polaków. Dodatkowo większość firm używa tych samych charakterystycznych zgrzewanych pojemników jednorazowych z przegródkami.

- Ze względu na charakter diety pudełkowej, dostarczanej codziennie do klienta, sprawienie, że pojemniki będą odbierane przez kuriera przy następnej dostawie zmniejsza koszty operacyjne. Stąd rozpoznanie, że tworząc projekt zwróconego pojemnika do diety pudełkowej, miałby on szansę na adaptację na rozwiniętym już rynku i bycie rozwiązaniem na szeroką skalę - planuje Bydgoszczanka.

„ReBento” to projekt Kai Brunke na studiach magisterskich z Wzornictwa na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku: - Wielkim wsparciem w jego powstawaniu była moja promotorka, dr Magdalena Nowak z Pracowni Projektowania Społecznego. Pracownię prowadzi prof. ASP dr hab. Bogumiła Józwicka. Jak każdy student, miałam lepsze i gorsze momenty w pisaniu pracy. Jednak dzięki temu, że wybrałam temat tak bliski sercu, który mnie głęboko fascynuje, samo

szukanie rozwiązania było ciekawe i w pewien sposób nawet przynosiło poczucie wypełniania misji. Tak samo teraz, gdy promuję swój projekt i szukam producentów czy potencjalnych partnerów do rozwoju pomysłu. Mam poczucie dużego spełnienia i nadziei na przyszłość, choć wiem, że do wejścia „ReBento” na rynek jest jeszcze długa droga. Dziś to prototyp, pierwowzór produktu.

„ReBento” to ekologiczny system pojemników wielokrotnego użytku do diety pudełkowej. Pudełka są proste w obsłudze, trwałe, szczelne i wyposażone w wyjmowane szklane pojemniki do oddzielnego podgrzewania. Składa się jeszcze z: tacki z tworzywa oraz pokrywki z gumowymi uszczelkami piórkowymi.

Z opakowania korzysta się jak z tradycyjnej zastawy stołowej, co podnosi standard produktu i wpływa na pozytywny odbiór posiłku.

Innowacyjność projektu polega na płynnej integracji z istniejącą logistyką kurierską, umożliwiając odbiór pustych pojemników i ich ponowne wielokrotne wykorzystanie.

Ekologiczne pudełka pani Kai, odniosły niedawno wielki sukces w Berlinie! Na gali Green Product Awards 2026 otrzymała główną nagrodę w kategorii „Opakowania”.

Oto wypowiedź jury konkursu: „ReBento”, zaprojektowane przez Kaję Brunke, odpowiada na rosnące zapotrzebowanie na opakowania jednorazowego użytku, generowane przez dynamicznie rozwijający się rynek dostaw posiłków. Zamiast proponować jednorazowe pojemniki wykonane z alternatywnych materiałów, projekt koncentruje się na trwałości i funkcjonalności. Modułowy lunchbox zawiera szklane elementy, które umożliwiają podgrzewanie jedzenia



Pani Kaja prezentuje opakowania wielokrotnego użytku do diety pudełkowej. Są proste w obsłudze, trwałe i wyposażone w szklane pojemniki do oddzielnego podgrzewania.

bezpośrednio w pojemniku, oferując solidną i praktyczną alternatywę dla obciążających środowisko opakowań jednorazowych”.

Dodajmy, że oprócz głównej nagrody, „ReBento” został jeszcze doceniony w zestawieniu najlepszych polskich dyplomów uczelni artystyczno-projektowych oraz znalazł się na shortliście Arts Thread „Global creative graduates showcase”.

**Wymyśliła też wózek zakupowy dla seniorów**

Inne pomysły pani Kai? Zaprojektowała jeszcze m.in. wózek zakupowy dla seniorów i osób z trudnościami w poruszaniu się: - Ma stabilne siedzisko, że można sobie przysiąść i odpocząć w trakcie zakupów. Rozmawiając z użytkownikami, u mnie to była babcia, jako projektanci odpowiadamy na ich potrzeby. Babcia powiedziała, że nie

chodzi do dużych sklepów, ponieważ nie ma w nich ławeczek i krzeseł, a ona nie może dużo chodzić. Musi co jakiś czas usiąść choć na chwilę, a tam nie ma gdzie. To bardzo ważne dla osób z trudnościami. Dla zwykłych klientów brak siedzeń nie ma znaczenia, ale dla takich użytkowników, jak moja babcia i wielu innych osób, ma i to ogromne. Wózek ma też dodatkowe elementy, takie jak np. do zaczepiania toreb, które można wieszac i zdejmować bez schylania się.

Opracowała również autorski projekt wygodnego wieszaka na odzież z surowego drewna, a konkretnie z drzewa czerśniowego. Bardzo praktyczny przedmiot na rynek. Da się szybko rozłożyć i złożyć. Łatwo go spakować i przewozić.

W jej głowie kielkują już następne pomysły. Ma 27 lat i na pewno jeszcze nie raz nas zaskoczy.



Berlin: Kaja Brunke z nagrodą i Nilssem Baderem, autorem nagród Green Product Award i Green Concept Award.

# Czad groźny również latem. W czasie upałów ryzyko zatrucia tlenkiem węgla rośnie

Tlenek węgla, czyli czad, najczęściej kojarzy się z sezonem grzewczym. To błąd. Strażacy przypominają, że czad może być śmiertelnie groźny również latem, szczególnie podczas wysokich temperatur.

**Lukasz Szalkowski**

**Problem dotyczy głównie mieszkań i domów, w których działają urządzenia gazowe, m.in. piecyki do podgrzewania wody. Nawet, jeśli kaloryfery są wyłączone, ryzyko nie znika, bo gazowe podgrzewacze wo- dy nadal są używane przez ca-ły rok. Dlaczego czad jest groźny w upały?**

W czasie upałów mogą pogorszyć się warunki wentylacji i odprowadzania spalin.

Nagrzane przewody kominowe, dachy i elementy budynku mogą powodować powstawanie tzw. poduszki powietrznej. W efekcie spaliny nie są prawidłowo odprowadzane na zewnątrz, a w skrajnych przypadkach mogą cofać się do mieszkania.

Szczególnie niebezpieczne jest to w łazienkach i kuchniach, gdzie pracują piecyki gazowe. Jeśli pomieszczenie jest słabo wentylowane, kratki są zasłonięte, a okna szczelnie zamknięte przed gorącym, ryzyko rośnie.

Czad jest tym bardziej podstępny, że nie ma koloru ani zapachu.

Człowiek nie jest w stanie wyczuć go samodzielnie.

O obecności tlenu węgla może ostrzec dopiero sprawna czujka.

W ostatnich dniach do niebezpiecznego zdarzenia doszło w Bydgoszczy, w jednym z bloków przy al. Powstańców Wielkopolskich. Po podtruciu tlenkiem węgla do szpitala trafiły cztery osoby, w tym dzieci.

Strażacy po przyjeździe na miejsce wykonali pomiary. Stężenie tlenu węgla w pomieszczeniach wynosiło około 300

ppm, co stanowi poważne zagrożenie dla zdrowia.

To pokazuje, że czad nie jest wyłącznie zimowym problemem. Nawet w środku lata i podczas upałów może dojść do sytuacji, w której mieszkańcy są narażeni na realne niebezpieczeństwo.

To nie było jedyne zdarzenie związane z czadem. W Solcu Kujawskim strażacy interweniowali po alarmie czujnika tlenu węgla w budynku mieszkalnym.

Po przyjeździe na miejsce wykonano pomiary, które wykazały bardzo wysokie stężenie czadu. Według informacji strażaków przy pracującym gazowym piecu centralnego ogrzewania wskazania detektorów osiągały bardzo duże wartości.

Warto przypomnieć, że czad może uratować mieszkańcom życie. Gdyby nie zareagowała

na czas, domownicy mogli nie zauważyć zagrożenia.

Groźna sytuacja miała miejsce także w sklepie sieci „Biedronka” w Jabłonowie Pomorskim. W niedzielę wieczorem włączyła się tam czujka tlenu węgla.

Z marketu natychmiast ewakuowano pracowników i klientów. Na miejsce wezwano strażaków i zespół ratownictwa medycznego. Na szczęście nikomu nie stało.

**Jakie są objawy zatrucia czadem?**

Zatrucie tlenkiem węgla może początkowo przypominać zwykłe osłabienie. Mogą pojawić się bóle i zawroty głowy, nudności, senność, duszność, zaburzenia koncentracji albo ogólne rozbieżenie.

Jeśli takie objawy pojawiają się w mieszkaniu, zwłaszcza



Strażacy interweniowali m.in. w sklepie sieci „Biedronka” w Jabłonowie Pomorskim

FOT. OSP JABŁONOWO POMORSKIE

podczas korzystania z piecyka gazowego, nie wolno ich lekceważyć. Trzeba natychmiast przewietrzyć pomieszczenie, wyjść na zewnątrz i wezwać pomoc.

**Co zrobić, żeby zmniejszyć ryzyko?**

Najważniejsze są sprawna wentylacja, regularne przeglądy urządzeń gazowych i przewodów kominowych oraz nie-

zasłanianie kratki wentylacyjnych.

W czasie upałów nie należy całkowicie odcinać dopływu świeżego powietrza do pomieszczeń, w których pracują urządzenia spalające gaz.

Warto też zamontować czujkę tlenu węgla. To niewielkie urządzenie, które może uruchomić alarm zanim stężenie czadu stanie się śmiertelnie niebezpieczne.

## DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?**

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskaperss.pl](http://ibo.polskaperss.pl)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

[m.sliwinska@polskaperss.pl](mailto:m.sliwinska@polskaperss.pl)

tel. 502 499 114

**ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127**

### RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

#### NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

#### LOKALE UŻYTKOWE

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

#### HANDLOWE

- AGD
- RTV

#### ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opalowe

#### TEKSTYLIA, ODEŻ

- dla dziecka
- meble
- inne

#### MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

#### ZAMINIENIE

- motofinanse
- motousługi
- inne

#### FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

#### NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

#### JĘZYKI OBCE

- korepetycje
- inne

#### PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

#### ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

#### PEDIATRIA

- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

#### USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

#### INSTALACYJNE

- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

#### TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

#### ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

#### MATRYMONIALNE

- różne

#### KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania

#### GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

#### ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

#### TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

**Nieruchomości**

MIESZKANIA - KUPIĘ

**Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202**

**Motoryzacja**

OSOBOWE KUPIĘ

**1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606**

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

**ROLNICZE KUPIĘ**

**1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606**

**Finanse biznes**

KREDYTY, POŻYCZKI

**0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44**

**Zdrowie**

INTERNA

**WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571**

WIZYTY domowe, 695-412-061

**NEUROLOGIA**

**Neurolog - specjalista, 602-691-580**

**Usługi**

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

**DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426**

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

**INSTALACYJNE**

**ELEKTRYK, 693-741-682**

**Hydraulik A-Z, 721-933-455**

**Hydraulika, naprawy, 509-721-995**

**Przepychanie kanalizacji, 509-721-995**

AUTOREKLAMA

**ibo** TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

**Ogłoszenia drobne** w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

[ibo.polskaperss.pl](http://ibo.polskaperss.pl)

AUTOREKLAMA

**strona KOBIEC**

**O kobietach i dla kobiet**

[stronakobiet.pl](http://stronakobiet.pl)

Z życia celebrytów

Ewa Wachowicz regularnie gości w „halo, tu Polsat”, który prowadzi w duecie z Krzysztofem Ibiszem.



# PANI EWA ZACHWYCA W ODCIENIU FUKSJJI

Joanna Bonne

**Ewa Wachowicz pojawiła się w piątkowym wydaniu „halo, tu Polsat” w intensywnym kombiniezonie, który zwrócił uwagę widzów. Stylista Daniel Jacob Dali nie szczędzi jej komplementów. Docenił nie tylko odważny kolor, ale również dopasowanie stroju do telewizyjnego formatu.**

Ewa Wachowicz wyrasta na jedną z czołowych gwiazd Polsatu. Nie tylko prowadzi program „Ewa go-

tuje”, ale także regularnie gości w „halo, tu Polsat”, który prowadzi w duecie z Krzysztofem Ibiszem.

W piątkowym wydaniu programu uwagę zwracała nie tylko sposobem prowadzenia rozmów z gośćmi, ale również swoją stylizacją. Daniel Jacob Dali ocenił fuksjowy kombiniezon, po który sięgnęła gwiazda. Powiedział nam, że nie tylko przyciąga on uwagę, ale także podkreśla jej urodę:

- Ewa Wachowicz wybrała monochromatyczny kombiniezon w in-

tensywnym odcieniu fuksji, który przyciąga uwagę i doskonale podkreśla jej urodę. Luźny krój z szerokimi nogawkami oraz wiązaniem w talii nadaje sylwetce lekkości i zachowuje proporcje, a dekolot w kształcie litery V subtelnie wydłuża szyję. Stylizację uzupełniają jasne szpilki i delikatna biżuteria, dzięki czemu całość pozostaje elegancka, ale nieprzesadzona.

Ekspert zwrócił uwagę, że Ewa Wachowicz świetnie dobrała strój do charakteru telewizyjnego progra-

mu: - To nowoczesny kobiecy look, który świetnie sprawdza się w telewizyjnym studio - wyrazisty kolor dodaje energii, a prosty fason sprawia, że stylizacja wygląda świeżo i ponadczasowo.

Na co dzień Wachowicz mieszka w Krakowie, na czas nagrań śniadaniówki przenosi się jednak do Warszawy. By pojawić się na planie o poranku, wcześniej nocuje w garderobie. Dzięki temu wie, że dotrze na plan bez żadnych opóźnień.

- Nad wszelkimi wygodami stawiam spokój i brak stresu o poranku - zdarzyło mi się, że taxi odwołała kurs i miałam kłopot z zamówieniem o 5 rano kolejnej... Garderoba jest przede wszystkim tuż obok naszego studia „halo tu Polsat”, więc nawet gdybym zasnęła, zespół mnie obudzi. Jest wygodna i przede wszystkim cicha, więc mogę wypocząć i przygotować się do porannego programu na żywo - komentowała w rozmowie z Shownews.pl.

## GWIAZDY NA CZELE STRZELCÓW

Dariusz Kuczmera

Poznaliśmy kolejne drużyny, które wywalczyły awans do 1/8 finału piłkarskiego mundialu.

Awansował Meksyk po wygraniu z Ekwadorem. Mecz rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem z powodu burzy. To pierwszy przypadek wymuszonej zmiany pory rozpoczęcia spotkania w MŚ 2026, ale już były kłopoty pogodowe. Potyczka Francji z Irakiem została przerwana przed rozpoczęciem drugiej połowy z powodu ryzyka burzy.

W drużynie gospodarzy wybiegł 17-letni pomocnik Gilberto Mora, zostając drugim najmłodszym zawodnikiem, który zagrał

w meczu fazy pucharowej mundialu, po Brazylijczyku Pele w 1958 roku.

Kylian Mbappe, strzelec dwóch goli dla Francji w wygranym 3:0 meczu ze Szwecją dogonił Argentyńczyka Lionela Messiego, obaj mają po sześć bramek i są na czele klasyfikacji strzelców mundialu 2026.

1/16 finału mundialu: Wybrzeże Kości Słoniowej - Norwegia 1:2 (0:1). Francja - Szwecja 3:0 (1:0). Bramki: Kylian Mbappe dwie (45, 74), Bradley Barcola (53). Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0).

Znamy już trzy pary 1/8 finału: 1/8 finału: 4 lipca, Kanada - Maroko (19), Paragwaj - Francja (23), 5 lipca, Brazylia - Norwegia (22), a 6 lipca Meksyk zagra albo z Anglią, albo z DR Konga.



Kylian Mbappe

## Odmówił Widzewowi, a na stole 1,5 mln euro



Kacper Chodyna i Filip Luberecki (nr 24)

Filip Luberecki miał odmówić Widzewowi. Klub był gotów zapłacić za niego 1,5 miliona euro, ale młody obrońca Motoru Lublin miał tę propozycję odrzucić.

Filip Kijewski

Młody zawodnik szykuje się do zagranicznego transferu, a Widzew dalej szuka lewego obrońcy.

Filip Luberecki to lewy obrońca rocznik 2004, związany z Motorem kontraktem do końca 2027 roku. Serwisy transferowe wyceniają go na około 2,5 miliona euro, czyli wyżej niż kwota klauzuli, o której mówiło się w kontekście Widzewa. Zainteresowanie łódzkiego klubu nie było przypad-

kowe. Luberecki należy do najbardziej perspektywicznych młodych obrońców w Ekstraklasie. Coraz głośniejszy mówi się, że może wyjechać do Anglii, albo Austrii. Zainteresowane nim ma być Norwich City.

Był nawet pomysł na wymianę z Maciejem Kikolskim. Według Przeglądu Sportowego Widzew rozważał nie tylko zapłacenie klauzuli, ale też wymianę zawodników - Luberecki miałby trafić do Łodzi, a w drugą stronę powędrowałby Maciej Kikolski. To jednak pozostało



Atakuje Bartłomiej Wdowik

na etapie koncepcji, bo według PS oferta nie została nawet złożona.

Do transferu ostatecznie nie doszło, bo sam piłkarz wolał inny kierunek. Bramkarz Widzewa został wypożyczony do GKS-u Katowice.

Widzew dalej szuka lewego obrońcy? Widzew dalej musi szukać piłkarza na lewą stronę defensywy. Z klubu odeszli już Samuel Kozłowski i Dion Gallapenii. Chirstopher Cheng, który miał grać na tej pozycji dopiero wraca do zdrowia.

Jako pierwsi pisaliśmy, że do Widzewa miałby dołączyć Michał Karbownik, ale on również woli kontynuować karierę poza Polską. Łodzianie mieliby się za to interesować Bartłomiejem Wdowikiem, który obecnie gra w portugalskiej SC Bradze. To lewy obrońca, który z Jagiellonią wywalczył mistrzostwo Polski.

Na razie, jedynym zawodnikiem, którego klub z Piłsudskiego oficjalnie zaprezentował fanom jest Karol Świdzki, na pastnik.

## Dziś i jutro na mundialu



Cristiano Ronaldo i jego koledzy z reprezentacji

Dariusz Kuczmera

Powoli kończy się faza 1/16 finału piłkarskiego mundialu.

Na pierwszy plan przed najbliższymi meczami wysuwa się pojedynek Cristiano Ronaldo z Luką Modriciem.

Po wczesnym pożegnaniu z mundialem w Niemczech mówi się głównie o rozczarowaniu i zmarnowanym potencjale kadry. Wśród kibiców słychać pomysły, by drużynę przejął Jurgen Klopp.

W krytycznym tonie wypowiedział się też rekordzista pod względem liczby występów w reprezentacji Lothar Matthaeus. W rozmowie z tabloidem „Bild” stwierdził, że jednym z czynników przeszkadzających drużynie była obec-

ność rodzin zawodników podczas turnieju. - Żony, rodziny, wszystko tam było - powiedział 65-letni były piłkarz.

Zdaniem Matthaeusa tematem w kadrze stały się przez to kwestie podróży i rezerwacji hoteli, co mogło rodzić napięcia między zawodnikami. - Jeden był wtedy zły na drugiego, bo u jednego mama mogła polecieć razem z nim, a u drugiego mogła polecieć żona i dzieci. Inni musieli wtedy lecieć rejsowym samolotem - wyjaśnił Matthaeus.

- **2 lipca, czwartek**  
USA - Bośnia i Herc. (godz. 2)  
Hiszpania - Austria (21)
- **3 lipca, piątek**  
Portugalia - Chorwacja (1)  
Szwajcaria - Algieria (5)  
Australia - Egipt (20)

## Piłkarki Grot SMS grały w reprezentacji Polski

Dariusz Kuczmera

Reprezentacja Polski piłkarek zremisowała 1:1 z Niemkami w drugiej kolejce mistrzostw Europy do lat 19 kobiet. W tym meczu zagrały trzy zawodniczki Grot SMS Łódź.

Martyna Bartzak rozegrała pełne spotkanie, Zofia Pągowska spędziła na boisku ponad 70 minut, a Anna Potrykus weszła do gry na ostatnie pół godziny.

Przed biało-czerwonymi jeszcze ostatnie spotkanie fazy grupowej. W piątek nasza kadra

młodzieżowa zmierzy się z Bośnią i Hercegowiną

W pierwszym meczu reprezentacja Polski piłkarek nożnych przegrała 0:1 ze Szwecją. Podopieczne Marcina Kasprowicza wciąż mają szanse na awans do półfinału, ale poza pokonaniem Bośni i Hercegowiny muszą liczyć na porażkę Niemek ze Szwedkami i jednocześnie odrobić do zachodnich sąsiadek 6 goli w bilansie bramkowym.

Bramki w meczu Polska - Niemcy: Oliwia Związek 33 - Tessa Zimmermann 57.



Martyna Bartzak

# ŁKS przegrał z Dinamo w pierwszym sparingu



Ryccerz trzy kciuki za ŁKS



W białoczerwonych barwach Fabian Piasecki

Piłkarze ŁKS rozegrali pierwszy sparing podczas zgrupowania w Busku-Zdroju. Łodzianie zmierzyli się z klasowym rywalem, czwartą drużyną ligi rumuńskiej - Dinamo Bukareszt.

**Dariusz Kuczmera**

**Podopieczni trenera Grzegorza Szoki przegrali 0:4. Gole zdobyli: Ianis Tarbă (16), Oliver Hintsa (36), Wadym Kyryczenko (68), Alexandru Musi (81).**

Trener Grzegorz Szoka sprawdził formę dwudziestu czterech zawodników, w tym siedmiu nowych piłkarzy oraz jednego piłkarza testowanego. ŁKS Łódź grał w składzie: Łukasz Bomba

(46, James Rhodes) - Julian Keiblinger (46, Dominik Sokół), Sebastian Rudol (46, Krzysztof Fałowski), Łukasz Wiech (46, Mateusz Kupczak), Bartosz Farbiszewski (46, Szymon Frakowski), Mateusz Książek (46, Marcel Błachewicz) - Kōki Hinokio (46, Kacper Terlecki), Mateusz Wysocki (46, Antoni Młynarczyk; 75, Lenard Szczygieł), Kacper Nowakowski (46, Filip Rejczyk) - Fabian Piasecki (46, Karol Podliński), Fabian Olej-

niczak (26, Alan Siwek; 46, Sebastian Sopol). Trener: Grzegorz Szoka.

Z meczów sparingowych, tym bardziej z pierwszych takich starć w okresie przygotowawczym nie należy wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Kibice też tak komentują, używając zwrotów: pierwsze koty za płoty, pierwsze sliwki robaczywki, itd.

Przed startem rozgrywek formę piłkarzy sprawdzają jeszcze Radomiak Radom (so-

bota 4 lipca), Unia Skierniewice i Wisła Płock.

Ryccerze Wiosny rozpoczną sezon 2026/2027 w weekend 25-26 lipca wyjazdowym meczem z Pogonią Siedlce. Tydzień później ŁKS Łódź zacznie maraton czterech domowych spotkań z rzędu z Polonią Bytom, Chrobrym Głogów, Termalikiem Nieciecza i Stalą Mielec. Później będą cztery wyjazdy.

Nie jest łatwy dla ŁKS początek sezonu...

## Wyścig Solidarności wystartował w Łodzi

**Dariusz Kuczmera**

**Za nami dwa pierwsze etapy Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków. Start nastąpił w Łodzi.**

Kolarze finiszować będą w sobotę, 4 lipca w śląskim Jaworznie. Etapy: Łódź - Bełchatów, Zduńska Wola - Sieradz, Kozłowski - Skierniewice, Jędrzejów - Sosnowiec, Nowiny - Jaworzno. Trasa będzie liczyła 661 km.

Tradycyjnie wyścig seniorów poprzedziły wyścigi dzieci i młodzieży, czyli Mini Wyścig

Solidarności i Olimpijczyków. Takie zawody, które dla wielu naszych milusińskich stanowią niezapomnianą przygodę odbyły się we wszystkich miastach etapowych.

Zwycięzcy zawodów w Łodzi, dziewczynki i chłopcy, kategoria A (do 5 lat): Julia Garczyńska i Konstanty Pfajfer, kategoria B (6-8 lat): Lidia Certa i Wojciech Winiecki, kategoria C (9-10 lat): Rozalia Zaręba i Arkadiusz Dreksler, kategoria D (11-12 lat): Ignacy Zaręba, kategoria E (11-12 lat z licencją Żaka): Milena Wójcik.



Najmłodsi uczestnicy mini wyścigu odbierają nagrody

## AWANS IGI ŚWIĄTEK I KAMILA MAJCHRZAKA W WIMBLEDONIE

**Dariusz Kuczmera**

**Rozstawiona z numerem trzecim Iga Świątek awansowała do drugiej rundy wielkoszlemowego Wimbledonu.**

Broniąca tytułu polska tenisistka wygrała w swoim pierwszym meczu z Amerykanką Taylor Townsend 6:1, 2:6, 6:3.

Kolejną rywalką Świątek będzie w czwartek Karolina Pliskova. Czeska tenisistka wygrała z rodaczką Terezą Valentovą 6:3, 6:4. 34-letnia Pliskova jest finalistką Wimbledonu z 2021 roku. Przegrała w nim z Australijką Ashleigh Barty.

Trzy pozostałe polskie singlistki odpadły w pierwszej rundzie. W poniedziałek z turniejem pożegnały się Maja Chwalińska (nr 20.), która przegrała z Manachayą Sawangkaew z Tajlandii 6:2, 5:7, 2:6, Magdalena Fręch po porażce z Rosjanką Anną Kalinską (nr 19.) 6:7 (5-7), 4:6, a także Magda Linette, która uległa Rosjance Mirrze Andriejewej (nr 5.) 5:7, 4:6.

Piotrkowianin Kamil Majchrzak wygrał z rozstawionym z numerem 30. chilijskim teni-



Sukces Igi Świątek nie przyszedł łatwo

sistą Alejandro Tabilo 6:3, 7:5, 7:5 w pierwszej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu. Mecz trwał godzinę i 58 minut.

30-letni Majchrzak zrewanżował się rok młodszemu Tabilo za porażkę w pierwszej rundzie niedawnego French Open. W Paryżu Chillijczyk wygrał pewnie w trzech setach, ale we wtorek Polak dał mu lekcję gry na kortach trawiastych.

Majchrzak przyjechał do Londynu opromieniony pierwszym turniejowym zwycięstwem w ATP Tour. Najlepiej okazał się w holenderskim 's-Hertogenbosch.

## Nie ma szans w tej walce



Mariusz Wach

**Dariusz Kuczmera**

**Pięściarz Mariusz Wach zmierzy się ze słynnym Brytyjczykiem Tysonem Furyem 24 lipca w Tajlandii w pojedynku w wadze ciężkiej - donoszą zagraniczne media.**

Tyson Fury przygotowuje się do walki ze swoim rodakiem Anthonym Joshua pod koniec roku.

Mariusz Wach zarobi sporo kasy, ale na ma najmniejszych szans z utytułowanym pięściarzem.

O walce Polaka z Brytyjczykiem poinformowały m.in. „The Independent” i Sky Sports. Ma się odbyć na stadionie w miejscowości Pattaya.

- Cieszę się, że to wydarzenie będzie miało miejsce w Pattayi, części świata, która jest

dla mnie szczególna. Jestem w pełni skoncentrowany na przygotowaniu na walkę z trudnym rywalem i postaram się, żeby do tej walki przystąpiła najlepsza wersja Tysona Fury'ego - powiedział sam o sobie Brytyjczyk.

Jego promotor Frank Warren dodał, że „świat boksu jest lepszy, kiedy jest w nim Tyson Fury” i wyraził zadowolenie, że będzie można obejrzeć go na ringu w lipcu.

- Tyson jest w świetnej formie i całkowicie skoncentrowany na stworzeniu dobrego widowiska przeciwko Mariuszowi Wachowi. To prawdziwa światowa gwiazda - powiedział Warren.

Terminu walki byłych mistrzów świata Fury'ego z Joshua jeszcze nie ustalono. Wstępnie zaplanowano ją na listopad.

